

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 10 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 kwietnia

Z bieżącej chwili.

Angielski podsekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, lord Kimberley, przyjmował onegdaj deputację angielsko-armeńskiego stowarzyszenia, prosząc go o opiekowanie się Armeńczykami w Turcyi. Kimberley zapewniał deputację o swęj przychylności i równocześnie podniósł trudności, jakie nastęca sprawa armeńska, a których unikać należy ze względu na kwestyę wschodnią. Odosobniona akcja Anglii nie byłaby wystarczającą. Angielski ambasador w Carogrodzie zaręczył mu, że w razie potrzeby Rosya i Francya wspólnie chcą działać z Anglią. Rząd rosyjski stara się, tak samo jak Anglia, o nawiązanie połączenia. Wszystkie wiadomości, jakie otrzymał z Rosyi i Francyi, są bardzo zadowolniające, a także inne mocarstwa traktowe dały dowody swęj sympatyi do Armeńczyków. Jeśli przyjdzie czas akcji, to interesowane mocarstwa solidarnie postępować będą. Kimberley odmówił prośbie deputacji co do publikowania referatu konsula, oświadczając, że uczynić tego ni może, dopóki dyplomatyczne pertraktacje są w biegu. W końcu wyraził Kimberley przekonanie, że sułtan znalazłby w armeńskiej ludności lojalnych poddanych, gdyby ludność ta była sprawiedliwie rządzona. — W sobotę odbyło się pod przewodnictwem lorda Roseberga posiedzenie rady ministrów, na którym omawiano kwestyę armeńską, oraz sprawę, dotyczącą zjawienia się francuzkich ekspedycyi nad Nigrem.

Zaraz przy rozpoczęciu rokowań pokojowych zaprojektowali Japończycy jako warunek zawieszenia broni okupacyę Szanhaiwanu. Taku i Tientsinu przez wojsko japońskie, japońską kontrolę nad koleją z Szanhaiwanu do Tientsinu i kontrolę nad fortami, amunicyą i bronią. Lihungczang żądał łagodniejszych warunków, ale Japonia nie zgodziła się na to. Postanowiono więc prowadzić dalej pertraktacje pokojowe, bez zawieszenia broni. Dopiero po zamachu na Lihungczanga nakazał cesarz japoński zgodzić się na chwilowe zawieszenie broni do 20 kwietnia. Zawieszenie broni nastąpiło tylko w prowincyach Fengtien, Peczili i Szantung. Zarówno chińskiemu jak i japońskiemu rządowi wolno dysponować wojskiem, nie wolno jednak pomażać go i przesuwać z miejsca na miejsce. W razie zerwania pertraktacji pokojowych ustaje zawieszenie broni. Tak więc zawieszenie broni jest tylko częściowe, nastąpi ono w rzeczonych prowincyach na północy, podczas gdy na południu walka wrę nieprzerwanie. Japończycy zajęli wszystkie wyspy Rybackie, 8000 wojska japońskiego, zaopatrzonego w prowiant na cztery miesiące, znajdują się na wyspie Ponghu. Wedle najwięszdej depeszy biura Reutersa w sobotę rozpoczęli Japończycy bombardowanie Taiwan-Fu. W pobliżu Formozy znajdują się obecnie 31 okrętów japońskich. — Sprawca zamachu na Lihungczanga został skazany na dożywotnie więzienie. Stan zdrowia Lihungczanga jest coraz lepszy.

Dziennik „Petite Republique française” ogłosił w tych dniach sensacyjną wiadomość, że pewna zagraniczna osobistość, stojąca w bliskim stosunku z pewnym cywilnym członkiem rady wojennej (żona Ribota, Angielka z urodzenia) nadesłała ważny komunikat ambasadowi niemieckiej, która natychmiast wystosowała szfrowaną depeszę do swego rządu. Rząd francuzki niezwłocznie zaprzeczył temu w zwykłej formie, a onegdaj sprawę tę poruszył w Izbie bilanszysty Le Herissé. Minister wojny Zurinden protestował energicznie przeciw temu oszczerstwu, oświadczając, że nie wysłano w tym względzie żadnej depeszy cyfrowanej do mo arstwa zagranicznego. — Prezydent ułaskawił ostatecznie Włochów majora Falte i Aurelia, skazanych za szpiegostwo.

W Benaux w Belgii wybuchnęło bezrobocie kłaczy. Burmistrz miejscowy zakazał zgromadzenia się na ulicach, ale strejkujący, nie bacząc na to, przeciągali gromadami przez miasto. Po kilku mniejszych utarczках przyszło wieczorem o godzinie 9 do poważniejszego starcia z żandarmeryą, Strejkujący zaczęli rzucać kamieniami, skutkiem czego żandarmerya użyła broni palnej i bagnętów. Zabito jednego strejkującego i jedno dziecko; rany odniosło osmiu strejkujących i kilku żandarmerów. Nieco później nastąpiło ponowne starcie, przyczem dwie osoby zostały ciężko poranione.

Dziennik petersburski „Syn Otczestwa” donosi, że departament spraw duchownych przypomniał ewangelicko-luterskiemu jeneralnemu konsystorzowi, iż podług ustaw każdy luterski duchowny w Rosyi powinien wstać językiem państwowym, a jeśli nie władza, to zostanie usunięty z zajmowanego urzędu.

Do Madrytu nadeszła depesza z Hawany, donosząca, że prefekci prowincyi podali prośbę o dymisyę; zostaną oni zastąpieni osobistościami wojskowymi.

W senacie rumuńskim wniósł onegdaj senator Urechia (liberalny) interpelacyę w sprawie połączenia wyznań nieprawosławnych w Rumunii i wyraził życzenie, żeby rząd przedłożył projekt ustawy o mianowaniu Biskupów katolickich jedynie na propozycyę rządu rumuńskiego. Interpelacya opiera się na pogłosce, że węgierski Biskup katolicki został mianowany dla Rumunii. Minister spraw zagranicznych, Lahovary, oświadczył, że ta pogłoska niema żadnej podstawy, że obydwaj biskupstwa katolickie w Rumunii (w Bukareszcie i w Jassach) obecnie są obsadzone, a mianowania Biskupów katolickich w Ru-

munii odbywają się ze zgodą rządu. W ten sposób została sprawa załatwiona.

Mowa żałobna

wypowiedziana przez Najprzew. X. Arcypasterza Floryana na uroczystym nabożeństwie żałobnym, odprawionem przez Jego Arcybiskupią Mość w dniu 26 b. m. w kościele pofranciszkańskim w Poznaniu za duszę ś. p. bar. Schorlemera z Alstu.

(Dokończenie.)

Życie ś. p. Schorlemera było — to mogę pewno powiedzieć — także ciągiem wyznawania wiary. Nie należał on do tych, którzy ją ograniczają jeszcze tylko może na dom swój i rodzinę. Uważał to za swój obowiązek, aby wszędzie, gdzie było możliwem, występować w obronie swęj wiary. Mąż taki, jak baron Schorlemer, nie mógł łączyć się z tymi, którzy z obawy przed ludźmi i ze względów ziemskich wstydzą się „Ewangelii”, dobroczynny wpływ swęj Matki, Kościoła św. podają w podejrzenie, zwalczają go, którzy starają się usunąć go i ograniczyć w życiu publicznem i wychowaniu ludów. Dla ś. p. Schorlemera była wiara żywą zasadą życia, tak dla własnej duszy, jak dla całej ludzkości — prawdą, która musi potwierdzić spokojny, przedmiotowy rzut oka prawdziwego dyplomaty i prawdziwego uczonego, gdyż musi on przyznać, że jedynie wiara jest zdolna rozbudzić najszlachetniejsze, najwznioślejsze popędy serca, powściągać jego najpotężniejsze namietności, ratować porządek, popierać prawdziwy postęp. Gdzie są te ludy, którym ongi podlegał świat cały? Wandalowie, Hunowie? Rozpytnęli się oni w oceanie dziejowym, gdyż nie chcieli uchylić czoła przed krzyżem. Czemże atoli są dziś jeszcze te ludy, które walczą przeciwko krzyżowi? Czem jest Islam, jakkolwiek liczy tak wielu jeszcze wyznawców, gdy się spojry na to skamieniałe, bezduszne życie? Rzut oka na ciemną Afrykę, na biednych murzynów wystarza, aby nam przypomnieć, jakie nieszczęście przynosi milionom to wyznanie.

Ś. p. Schorlemer nie miał wątpliwości żadnej, że tylko o, co się opiera na wierze, mieści w sobie rękoię błogosławieństwa i trwałości, że krzyż Chrystusowy jest jedyną prawdziwą konserwatywną i jedyną prawdziwie postępową potęgą na ziemi. Te zasady krzyża utrwalił on przedewszystkiem we własnej swęj duszy, oparł na nich dom swój i rodzinę, czuł atoli potrzebę serca Chrystusa wyznawać publicznie, we wszystkich położeniach życia i stosunkach życia wydatnie Jego sprawę i bronić jej, tak iż do niego to odnosi się słowa: „Sprawiedliwy mój żyje z wiary.” Jeszcze na ostatniem wiecu katolickim w Kolonii zapamiętał on swęj mowę, niejako testament swój, pamiętnymi słowy: „Ze znakiem krzyża na naszym szandarze — tak walczymy przeciwko niewierze i sprostoszeniu, jakie ona czyni w państwie i społeczeństwie, z przykazaniem Bożem w sercu jako gwiazdą przewodnią i wielką encykliką socyjalną Ojca św. jako drogowskazem kroczymy mężnie, zgodnie i gorliwie do walki z hasłem: „Miłość i sprawiedliwość!”

Nikt nie mógł dokładniej skreślić obrazu życia ś. p. Schorlemera, jak on sam to uczynił bezwiednie w tych słowach. Tak on, wedle słów Pisma św. złożył ostatnie „dobre wyznanie wiary przed wieli świadkami (I Tym. 6. 12.). Temu hasłu był on wierny, gdy chodziło o to, aby z bronią w ręku w rycerskiej potyczce stłuzę swemu królowi, bronić swego króla. Tak samo, gdy c.o. działo o to, aby bronią ducha zastąpić nienaruszalne prawa Kościoła, jego wolność i niepodległość. Czynił to w parlamentach Prus i Niemiec przez długie lata, z taką odwagą, z taką wymową i stanowczością, że imię jego niebawem zapisało się w sercach milionów i miliony błogosławili jego imię, jak imiona Mallinckrota, Windthorst, Reichenspergera, wielkich mężów wielkich czasów. Jeszcze mam żywo tę postać przed oczami. Widzę go jeszcze, jak powstaje z miejsca, jak zamasyżycie i ostro brzmia jego słowa, jak nie tylko uwagę, ale i szacunek przeciwników swoich zdobywać umiał, ponieważ wszyscy czuli ton głębokiego przekonania w każdym jego słowie. Ponieważ danem mi było być jego długoletnim towarzyszem w parlamencie, ponieważ sam przez długie lata żyłem z nim pod jednym dachem, przeto wiem dobrze, jak bardzo poważnie pojmował ten obowiązek obrony swęj wiary, jak zwłaszcza w ciężkich dniach przygotowywał się do niej przez modlitwę, a także i nas o modlitwę prosił. Ale z obowiązkiem wyznawania wiary, obrony tejże łączył on w sercu swoim obowiązek bronięcia prawa wszędzie tam, gdzie mu uchybiano lub je naruszano. Serce jego odczuwało właśnie zrozumiałą potrzebę ostaniania słabych i uciskanych. Nie mógł on zrozumieć wcale tego, jak chrześcianin może ograniczać przykazanie miłości bliźniego tylko na członków swego narodu. Jako chrześcianin wiedział on dobrze, że jestto małoduszem, przez Chrystusa Pana jak najwyraźniej potępionem zapatrywaniem, że Chrystus Pan nikogo nie wykluczył z serca swego, nikogo, do jakiegokolwiek narodu onby należał, lecz że wszystkim narodom nałożył na sumienie obowiązek braterskiej, zobopólnej miłości. Wedle tego rozkazu i przykazania Chrystusowego postępował także ś. p. Schorlemer w swem życiu parlamentarnem. Miał on też zawsze to przekonanie, że i w polityce są odwieczne zasady sprawiedliwości jedynie prawdziwymi, jedynie pewnymi i jedynie trwałymi.

To też dzisiaj spełniam powinność serdeczną, wyrażając przy marach tego prawego, szlachetnego niemieckiego męża podziękowanie mu za obronę zasad chrześciańskich także w życiu publicznem, czując go za to i modląc się w tej chwili za spokój jego duszy. Atoli zarazem odczuwam także, wspominając tego męża, potrzebę wzniesienia serca mego do Boga, aby raczył serca zobojętniałe coraz bardziej w walce i namietności zbliżyć do siebie nawzajem, aby Bóg Swem światłem i Swoją łaską raczył coraz więcj rozbudzać świadomość i poczucie zasad miłości bliźniego tu na ziemi u wszystkich, iżby nikt nie powątpiewał o tem przykazaniu, ponieważ ono pozostało tem samym, jak Chrystus Pan, o którym powiedziano, że „dziś i wczoraj i w wieczności jest ten sam.” O! oby Bóg raczył za łaską Swoją sprawić to, aby ludzie wobec niebezpieczeństw i burz, jakie nam grożą, szukali tego, co nas zbliża, a nie tego, co rozdziela i rozdwaia.

Dla ś. p. Schorlemera było uczucie nienawiści dla przeciwnika czemś obcem. Wiedział on dobrze, że nienawiść, że namietność może zdolną jest przynieść chwilowe i widoczne powodzenie, że w rzeczywistości atoli tylko jedynie i wyłącznie to, co się opiera na przykazaniu Bożem, przynosi rękoię błogosławieństwa i trwałości. Ś. p. Schorlemer nie mógł piękniejszego swęj miłości bliźnich złożyć świadectwa, jak w pięknym dziele, które stworzył, w swym związku chłopskim. Wzmocnić i popierać stan wieśniaczy jako taki, rozwijać jego siły moralne i materyalne, to było jednym z najcenniejszych jego zadań, które mu nie tylko na rodzinnęj ziemi jego zjednało zaszczytny przydomek „króla chłopków”, ale nadto sprawiło, iż tysiące i tysiące męża tego błogosławia wszędzie tam, gdzie postapiono wedle jego goiucyatywy.

Ale jak życie ś. p. Schorlemera było bezustannem wyznawaniem wiary, tak ją także i śmierć jego. Co za bolesny, a jednak podniosły widok takiego zgonu! Otoczony swymi ukochanymi synami i rodziną, która usłusze stłumic i kłanie, dodaje on jęj odwagi. Na nim sprawdza się to, co mówi Pismo św. że „sprawiedliwy ma nadzieję w swęj śmierci”. W tej nadziei wlewa on w serca swych ukochanych męztwo w krótkich, wojskowych słowach: „Najwyższy dowódca wyzwa, trzeba mu być postusznym”. Kiedy pojawiają się pierwsze znamiona niebezpieczeństwa, pragnie on jako prawdziwie chrześciański rycearz uzbroid się na walkę z śmiercią, przygotować się na drogę wieczności przez Sakramenta św. Kościoła i krzepi się Niebieskim Chlebem Pana. Promień światłany rozjaśnia ostatnie jego chwile: jeszcze na łożu śmierci dostaje mu się w udziale błogosławieństwo Ojca św. i współczucie jego króla. Czuję, iż śmierć się zbliża, usta jego są zamknięte, lecz oko otwarte, w prawem ręku trzyma jeszcze krzyż, pewnym wzrokiem spogląda na wizerunek Zbawiciela, w ostatnim zapasie ze śmiercią podnosi znak swego zbawienia wysoko, spuszcza go i ostatnie jego spojrzenie na tym padole pada na obraz Ukrzyżowanego, zamyka oczy, aby — co niech mu Bóg uczpzy — otworzyć je znowu w krainie światłości, w której nie ma już boleści, nie ma walki ani rozłączenia. Tak była śmierć ś. p. Schorlemera także wyznaniem wiary. Czy może ktoś pragnąć piękniejszego, lepszego zgonu? Śmierć ta była mu zaiste już na ziemi nagrodą za wierne wyznawanie wiary i sama była wyznaniem.

A my, którzy jeszcze stoimy wród walki życia, my, w kóło głowy których huczy jeszcze niejedna burza, których serce niejedną jeszcze miecz boleści przeniknie, pręśmy Boga o podobną łaskę. Ale z przykładu tego życia i tej śmierci jakież pobudki dla nas do prowadzenia podobnego życia? Oby i dla nas wszystkich również przyświecał ten znak krzyża jako cel najwyższy we wszystkich naszych stosunkach do Boga i bliźniego. Może wtenczas i nad nami Bóg się ulituje. Musimy atoli najprzód poznać dobrze wartość ziemskiego życia w porównaniu do życia wiecznego, niebieskiego, rozpoznać w świetle wiary, iż to życie ziemskie jest pracą bez wartości, trudem bez pożytku, cierpieniem bez pociechy, walką bez zwycięstwa, jeżeli nam Chrystus nie przyświeca w życiu jako cel nasz. Ze żywot tego, którego tu optakujemy, który był w najpiękniejszym słowa znaczeniu *gloriosus miles christianus*, był posiewem, jaki w przyszłem życiu wyda dla niego owoce, w to wierzę i w to ufam. Mam też nadzieję w Bogu, iż do niego można za stosować słowa Pisma św.: „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodem dokonał wiarem zachował. Na ostatek odłożo mi jest wieniec sprawiedliwości. (I Tym. 2. 5.) O ten wieniec wiecznej sprawiedliwości modlę się teraz z głębi serca, aby Bóg raczył to, co jeszcze było ludzkiego i ułomnego w duszy jego, zgładzić Swem miłosierdziem i wiem dobrze, że nie tutaj wszyscy obecni żałobni uczestnicy, ale że w tych dniach tysiące, a może i miliony podnoszą serce do Boga, by uprosić dla niego wieczny odpoczynek. Amen.

Duchowiedstwo katolickie a kwestya socyjalna.

II.

Kwestya socyjalna wypłynęła wprawdzie, jak to już wspomnieliśmy, z szczególnych stosunków własnościowych chwil obecnych; jest ona głównie natury materyjalnej; jest ona w istocie swęj kwestyę ekonomiczną, kwestyę żoładka. Jestto walka o poprawie-

nie zewnętrznej egzystencyi. Ubóstwo tłumów i nędza po jednej stronie, nienaturalne bogactwo i bezgraniczne używanie po drugiej tworzą przeciwie charakterystyczne znamiona naszych czasów. Kto wszędzie szuka materyi, ten też prędko przyzwyczaił się do tego, że wszędzie będzie widział materyę. W ten sposób nie tylko zopomina się, ale także neguje się Boga i wieczność, duszę i jęj nieśmiertelność. „Jesteś tylko na tej ziemi, powstałeś z obiegu materyi, do niej powrócisz.” — oto hasło po tej i tamtej stronie. Przy rozwiązaniu kwestyi socyjalnej przeto mamy nie tylko do czynienia z przeciwnikami, którzy walczą o byt materyjalny, lecz także z partyą w swęj wielkiej masie bezreligijną, nieprzyjazną Kościołowi i chrześciaństwu, jakkolwiek udaje się, że tak nie jest. Tak jest — społeczeństwo ludzkie jest chore nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i serce, wnętrze jest chore, ciężko chore. „Obawa i strach”, wola protestancki ekonomista Rud. Meyer w najnowszem swem dziele: „Der Capitalismus fin de siècle” (str. 445) — „Obawa i strach, uczucie niepewności opajnowuje umysł fin de siècle. W powietrzu wisi wielka katastrofa, o której to tylko pewnym jest, że sprowadzi ogromne cierpienia na dwie części świata. Główną przyczyną tego nadzwyczaj smutnego położenia jest zupełne odpadnięcie od zasad chrześciaństwa w polityce... Kapitalizm skorumpował europejską klasę posiadającą kapitały i rozłożył ją na zwalczające się nawzajem klasy — i osłabił europejski stan robotników pod względem fizycznym, a dodać należy, i religijnym i moralnym”. Nie, — w państwie o rzeczywistej żywotnem chrześciańskiem zapatrywaniu na świat nie byłoby mogło nigdy naturalne prawo niezem nieograniczonej konkurencyi, rozszerzenie walki o byt na społeczeństwo ludzkie zyskać uznania i znaczenia; już od dawna byłaby przeciwko temu powstała społeczna kontr organizacya.

Religijno-moralne braki i niedomagania stanowią najgłębsze tło kwestyi socyjalnej. Dla tego też chrześciaństwo jedno może w tym kierunku przynieść pomoc, gdyż ono jest jedyną siłą, która wnika aż do duszy człowieka, aby ją uzdrowić, aby tłumy ludu odnowić na wewnątrz. Ze na tém polu spoczywa specjalne powołanie katolickie, ponieważ „po stronie katolickiej środki mianowicie właściwego, ale w dalszem znaczeniu kościelnego wpływu w skutek większej dokładności i praktyczności kościelnego organizmu, większej liczby kościelnych pracowników we winnicy, tłumnej organizacyi Bractw zakonnych i świeckich, a po największej części w skutek stosunku duchownych pracowników do ludu, daleko są skuteczniejsze, albo też mogłyby się zamienić w daleko skuteczniejsze, aniżeli odpowiednie momenta po stronie ewangelickiej” — to czuje się zniewolonym przyznać nawet protestant Hube (Histor.-politische Blätter 1862, tom 49, stron 628, nast).

Jakiegoż więc zaślepienia potrzeba było i jest na to, aby właśnie ten Kościół paraliżować w jego działaniu, stawiać mu wszędzie we wykonaniu jego zawodu w obec ludów w drodze zapory, zarzucać mu żądę panowania, podczas kiedy on pragnie jedynie zapewnić poszanowanie chrześciaństwu. Aleć taki już był zawsze jego los na ziemi; jest to odwieczna walka pomiędzy światłością a ciemnością. Teraz mamy skutki wyraźne przed oczyma. Nowe idee przeniknęły w masy, popierane przez rządy, szkołę i prasę, idee, które wystawiają na szwank najwyższe dobra i interesa ludzkości i podkopują podwaliny obecnego ładu społecznego. Gdy więc ma być rozwiązana kwestya socyjalna, należy przedewszystkiem wzmocnić znowu fundament, na którym łąd socyjalny spoczywa; chrześciańskiem musi się znowu stać społeczeństwo i chrześciańskiem zasady rządu, chrześciańska znowu prasa, chrześciańska znowu szczególna szkoła, przede-wszystkiem szkoła wyższa, z której wzięto swój początek dzieło podkopywania, która odebrała ludowi wiar, która w słowie i piśmie głosiła materyjalistyczno-ateistyczny pogład na świat. Tak jest! dzisiejsze uniwersytety są, świadomie czy nieświadomie, szkołami socyjalizmu! Jeżeli zatem społeczeństwo ma być uratowane, natenczas musi nastąpić odrodzenie indywidualno religijno-moralne. To jest absolutnie konieczny warunek rozwiązania kwestyi socyjalnej, chociaż jeszcze nie rozwiązanie samo. I tu jest pole Kościoła; tutaj tylko on, jako przewodnik dusz, może przynieść ratunek za pomocą głoszenia swych chrześciańskich prawd wiary, przez udzielanie swych środków łaski, przez pielęgnowanie chrześciańskiej cnoty i miłości bliźniego.

To jest najpierwsze pole pracy duchowieństwa, pole, na którym działać winni jako wierni słudzy Kościoła, obrzynie pole, na którym się rozpocząć winna pastoracya; tu jest właściwa dziedzina dusz pasterza, na której pracować winien z szczególną miłością, wytrwałością, energią i roztropnością. Niestety tylu katolickich robotników w okolicach przemysłowych i miastach odpadło od Kościoła i wiary — pomijamy tutaj skutki walki kulturnej — i poszli w socyjalisty, ponieważ brako i dotąd brak potrzebnej liczby duszpasterzy. Podczas kiedy ludność wiejska od r. 1870 o 10 procent zmniejszyła się, wzrosły w niezdrowy sposób miasta, mianowicie w okolicach przemysłowych. Z wzrostem ich nie szło w parze pomnożenie liczby duszpasterzów. Wprawdzie niektóre parafie już podzielone, ale wiele jeszcze pod tym względem pozostaje do uczynienia. Dość wspomnieć tylko Berlin. W katolickiem Monachium istnieje parafie o 40,000 dusz; dla tego też Monachium, katolickie Monachium, stolica katolickiej Bawaryi, reprezentowana jest w parlamencie przez dwóch socyal-

nych demokratów Tyko od energicznej, żywej, wy-
starczającej pastoracji w okolicach przemysłowych
zależy po największej części, czy się postawi tamę
szerzeniu socjalizmu pomiędzy katolicką ludnością ro-
botczą i czy się zdołają napowrót już utracone te-
rytorya.

Z obrad Rady stanu.

(Dokończenie.)

Jest niepodobniestwem, aby można obliczyć ilość
zboża, które kraj będzie potrzebował. Trzebaby już
zawczasu zamówić to zboże z zagranicy, a w ta-
kim razie łatwo możnaby albo za mało, albo za wiele
zboża sprowadzić. Handel zbożowy mógłby takie ry-
zyko przyjąć na siebie tylko w tym razie, gdyby mu
wolno było podług własnego jego sądu sprowadzać
ilość zboża, bez narażania się na niebezpieczeństwo,
że rząd mógłby odmówić przyjmowania zboża od niego,
gdyby go za wiele było.

c) Przeciwnicy wniosku Kanitza obawiają się,
że przez upadek zagranicznego handlu zbożowego,
który w razie przyjęcia wniosku nastąpićby musiał,
zostałyby narażony na szwank cały eksportowy handel
cesarstwa. Gdyby z handlu międzynarodowego wy-
kluczono tak ważny produkt, jakim jest zboże, hodo-
wane w Austrii i Węgrzech, w Rosji, w Rumunii,
w Ameryce północnej, w Argentynie i t. p., naten-
czas cały eksport z Niemiec do tych krajów poniósłby
ciężką klęskę, a eksport ten, który przeciętnie na 3
miliardy rocznie obliczać można, jest dla całego prze-
mysłu niemieckiego i rolnictwa niezbędny. Z upad-
kiem tego eksportu runąłby przemysł rolniczy, pro-
dukujący cukier, okowite, mączkę, piwo i t. p. Na
tem straciłaby niezmiernie ludność wiejska, której mi-
liardy dziś w tych właśnie przedsiębiorstwach rolni-
czych pracują.

d) Wniosek Kanitza żąda gwarancji dla pokry-
cia kosztów produkcji. Przypuszczać należy, że wni-
oskodawca nie ma tutaj na myśli indywidualnych kosztów
produkcji, ponieważ wysokość ich zależy od niekorzystnego
położenia ziemi, od stopnia inteligencji producenta i t. p.
Chodziłoby więc tylko o racjonalne koszty produkcji w gospodarstwie
prawidłowo prowadzonym. Ale i w takim razie trudno
obliczyć te koszty produkcji, bo zależą one od róż-
nych okoliczności. Obrachowanie to byłoby bardzo
skomplikowane i trudne. Nadto gdyby tę przysługę
wyświadczać rolnictwu, to takim samem prawem
mogłoby się o to dopominać wszelkie gałęzie przemy-
słu; mogłoby też mieć to samo prawo robotnicy
i żądać gwarancji na pewną wysokość myta.

e) Przeciwnicy wniosku Kanitza zarzucają mu,
że podrzyłyby najważniejszy produkt żywności na nie-
korzystny dla społeczeństwa, a na korzyść państwa i rolników.
Wszakże sam hr. Kanitz oblicza zysk rządu z tego projektu
w roku bieżącym na 230 milionów marek. Nie ulega kwestyi,
że projekt hr. Kanitza w czyn zamienione podwyższyłoby
cenę chleba dla robotników i przemysłowców, a w tem
właśnie spoczywa bardzo niebezpieczny środek agita-
cyjny, którego zwłaszcza w obecnej chwili socjalistom
w rękę oddawać nie można.

f) Projekt hr. Kanitza sprzeciwia się także
traktatom handlowym, zawartym z Austro-Węgrami
6 grudnia 1891 i z Rosją 10 lutego 1894. Zreali-
zowany projekt hr. Kanitza ograniczałby przywóz
z tych krajów sąsiednich, a to nie zgodziłoby się
z traktatami, bo eksport z tych krajów powinien być
wolny. Podług projektu Kanitza musiałby w miejsce
dzisiejszych kupców zbożowych rząd niemiecki wstąpić,
i ten decydowałby o ilości zboża potrzebnego
dla kraju. Taka procedura nie zgadzałaby się z duchem
traktatów handlowych. Wnioskodawca przy-
znaje, że zmniejszyłby się import zboża z ościennych
traktatami objętych krajów, ale proponuje, aby rząd
niemiecki porozumiewał się z temi krajami co do
ilości importu, „bo wszakże, tak wywodzi wnioskod-
awca, import z Austro-Węgier już i tak zupełnie
ustął, a import z Rosji znacznie się ograniczył, więc
oba te państwa chętnieby się zgodziły, gdyby im
Niemcy dawniejszy eksport zagwarantowały“.

Przeciwnicy wniosku hr. Kanitza odpowiadają
na to, że takie ograniczenie ilości eksportu sprzeci-
wiałoby się traktatom handlowym; mogą prywatni
przedsiębiorcy handlowi ograniczać ilość zboża zaku-
pywanego za granicą, ale nie wolno tego czynić

Kobieta w obec medycyny.

Napisał

radzca dr. Zieliwicz.

II.

Odmawiając rządowi i ich ministrom kompeten-
cyi decydowania o tem, czego kobiecie uczyć się
wolno, a czego uczyć się nie powinna — kontrolę tę
wolelibyśmy złożyć raczej w ręce społeczeństwa, od
którego etycznych poglądów zależy, jak się w daną
chwili zapatruje na zadanie kobiety.

Kobieta-lekarka w naszym społeczeństwie długo
jeszcze pozostanie czemś wyjątkowem, ani się też u
nas nie objawia tendencya do rozszerzenia zarobkowania
naszych kobiet za pomocą studiów uniwersyteckich
kobięcych w ogóle. I słusznie. Dajmy kobietom na-
szym tyle nanki, ile to w mocy naszej; jeżeli jęj pod
tym względem nie możemy zrównać z mężczyzną, do-
pełnijmy jęj wykształcenie, lecz niechaj to światło
będzie takim, aby w niej nie zaćmiwał charakteru
kobiety. Rozum nie ma na nie do nadmieniać przeciw
lekarzowi płci żeńskiej — ale uczucie nakazuje uwa-
żać taką kobietę za anomalię. W obec płci wła-
ściwej Stwórca wcielił im właściwy — różnica natury ko-
biecjej i męskiej ciągnie je ku sobie: przemienić ko-
bietę w męczyznę jest to zabić miłość i rozdrzeć
romans ludzkiego istnienia.

Lekarskie postannictwo kobiety w innym dąży
kierunku, a droga do niego wiedzie nie przez pozby-
cie się kobiecości, lecz przez najobszerniejsze właśnie
jęj użytkowanie w obcowaniu z chorymi i wypełnia-
niu powierzonych sobie przez lekarza funkcji. Wy-
kształcona kobieta ze sercem i głową, — to nasza i
naszych chorych najlepsza towarzyska przy stole ope-
racyjnym. Do tego zaś najwznieślijszego postannic-
twa nigdy uczciwej kobiety nie popycha myśl „eman-
cypacyi“, jeno szczerą miłość bliźniego, a często także
poświęcenie dla sprawy ojczytjej, czegośmy w krwa-
wych dziejach naszych niejednokrotnie mieli przy-

rządowi, który jest kontrahentem w traktatach han-
dlowych. Z taką propozycją nie mógłby też rząd
wystąpić wobec stron kontrahujących, bo byłoby to
niebezpiecznem pod względem politycznym i ekono-
micznym i mogłoby być bardzo przykrem w skutkach,
a nadto narazić na szwank obecnie przyjazne sto-
sunki.

Stawiono też następujący wniosek:

„Rada stanu zechce uchwalić:

Zważywszy, że ze stanowiska ekonomicznego
koniecznem jest skuteczne i trwałe podwyższenie cen
zboża, które jedynie z ramienia państwa skutecznem
być może, żąda się, aby przedewszystkiem z
państwami, które pozawierały z rządem układy tary-
fowe, a które mają znaczny interes w eksporcie zboża
do Niemiec, porozumiał się rząd co do środków,
jakimi by w mocy obecnych traktatów handlowych
można przeprowadzić ogólne upragnione podwyższenie
cen zboża.“

Ten wniosek odrzuciła także Rada stanu, po-
nieważ nakłada na rządowi zadanie, nie podając drog
do rozwiązania tegoż.

Projekt ku zwalczaniu przewrotu

przyjęła odnośna komisya w sobotę 17 głosami prze-
ciw 8 i to przeciwko głosom socjalistów, wolnomyślnych
i antysemitów.

Na wniosek dep. *ar. Rintelen* (centr.) przyjęto
nowy § 184 b. w następującem brzmieniu: „Wieżnie-
nie do roku i karę pieniężną do 1000 m. albo jedną
z tych dwóch kar nakłada się na tego, kto publi-
cznie urządza teatralne przedstawienia, śpiewy albo
deklamatorskie produkcje, wystawianie osób i tym
podobne przedstawienia, które przez naruszanie po-
czucia moralności i wstydlivosti są zdolne wywołać
zgorszenie.“

Komisya przyjęła dalej na wniosek centrum
obozstrzenie § 210 przeciwko pojedynkom i to w tem
znaczeniu, że pobudzenie do pojedynku podpada kar-
ze do 600 marek lub 1 roku więzienia, chociaż po-
jedynk się nie odbył.

Dep. *bar. Hammerstein* (kons.) oświadczył, że
będzie głosował przeciw całej ustawie, jeżeli ten wni-
osk zostanie przyjęty.

Minister *Köller* zaznaczył, iż rządowi chodzi
bardzo o to, aby ustawa przyszła do skutku. Przy-
jęcie samego wniosku centrum utrudniłoby rządowi
w najwyższym stopniu udzielenie przyzwolenia, na-
leży go co najmniej zlagodzić wedle propozycji dep.
Buchki.

Wniosek o zniesienie paragrafu o ambonie ko-
misya przyjęła wszystkimi głosami przeciw 5.

Dep. *ar. Osann* (nar. lib.) oświadczył, że jego
stronnictwo będzie głosowało przeciw całej ustawie,
jeżeli paragraf ten zostanie skreślony.

Wreszcie przyjęto artykuł II. dotyczący woj-
skowego kodeksu karnego, a wraz z nim cały
projekt.

Z gazet rosyjskich.

Św. Franciszek i hr. Leon Tołstoj. „Revue
de Revues“ wydrukował artykuł p. Ferraro, który
widzi zupełne podobieństwo pomiędzy św. Francisz-
kiem a hr. Leonem Tołstojem. Przeciwno takiej
analogii wystąpił p. Suworin w nr. 6833 „Now.
Wrem.“ i przeczy kategorię wnioskom autora
francuzkiego. Wnioski te poznamy z artykułu p. Su-
worina.

„Paralela, przeprowadzona pomiędzy św. Fran-
ciszkim a hr. Tołstojem, jest zdaniem mojem zupeł-
nym nonsensem, świadczącym pono, że p. Ferraro nie
zna ani św. Franciszka, ani hr. Tołstoję. Zaczęło od
tego, że refleksya w umyśle hr. Tołstoję powstała
dopiero wówczas, gdy miał lat 50, zaś św. Franciszek
już w 44 roku życia legł w grobie. Wykształcenie
obu było całkiem różne, w czem nie masz nic
dziwnego, skoro dzielili ich przestrzeń 7 stuleci.
Św. Franciszek był synem kucepa a hr. Tołstoj hra-
biego. I tak we wszystkich innym.“

Już w latach młodocianych św. Franciszek czuł
miłość bliźniego i marzył o „zreformowaniu świata
Bożego“. Od roku 24 życia św. Franciszek żył jak
asceta. Wierny sługa Kościoła i Papieża, żarliwy
propagator miał widzenia, a nawet widział samego

klady. Wiele też kobiet znalazło w pielęgniarstwie
stałe zajęcie i źródło przyzwoitego utrzymania.

W najdawniejszych czasach chrześcijaństwa pie-
lęgniowaniem chorych trudnili się studzy Kościoła —
ale już w owych czasach obok dyakonów występują
kobiety, jak np. Phoebe, o której wspomina św. Pa-
weł. Służba ta uważana była za wielce pobożną,
ubiegały się o nią nawet cesarzowie, jak naprzykład
Flawia, żona Teodoryka. Jedne poświęcały się pie-
lęgniowaniu chorych za pokutę (Fabiola), inne przy
tę służbie chrześcijańskiego miłosierdzia o własnych
chciały zapomnieć cierpieniach.

W późniejszych czasach powstają klasztory i
rycerskie zakony, które sobie biorą za zadanie pie-
lęgniowanie chorych. Do Polski już w XII wieku Jaksza
herbu Gryff sprowadził Miechowitów (kanoników stróż-
ów św. grobu jerozolimskiego), a Przemysław, książę
Wielkopolski, zbudował dla nich (1243) szpital i ko-
ściół św. Jana na gnieźnieńskim przedmieściu i jed-
nostki wiomkami go uposażył. Szpital ten pod zarzą-
dem i obsługą Miechowitów istniał do roku 1820,
w którym to roku, „to wiano, ręką przodków naszych
zawiazane“ rząd pruski zniósł i zakonnikom kazał się
rozjechać.

Działalność Miechowitów zakonu nie może
jednak iść w porównanie z olbrzymim wzrostem, ja-
kiego doznało pielęgniarstwo zakonne we wieku XVI
i XVII przez powstanie zakonu Braci Miłosierdzia
Bonifratrum u nas nazywanych, tudzież później przez
Siostry Miłosierdzia, które do Polski sprowadziła
w roku 1655, Marya Ludwika, żona króla Jana Ka-
żimira, poznański zaś szpital Szarytek datuje się od
1 grudnia 1822 roku.

Szarytki polskie mają już swoją świetną kartę
w dziejach lecznictwa krajowego, ale dopiero w chwi-
lach nadzwyczajnych wstrząszeń i wojen imię ich
szerszym rozbrzmiewa rozgłosem. W kilku już pokole-
niach żyje we Warszawie tradycya s. p. Ewy Cze-
lazińskiej; szczupła, wysmukłej postawy, ze śladami
piękných rysów, w białym swym kornecie jak duch
opiekunicy uwijała się wśród chorych. A gdy pod-
czas wojny 1830 i 1831 zabrakło rąk do pielęgni-

Chrystusa Ukrzyżowanego i słyszał głos Boga. Żył
jak mnich, zażył zakonu nienależącej własności,
jak święty, oddziaływający nie tylko na ludzi, lecz
i na zwierzęta. Ptaki milki, gdy się zbliżał, a mó-
wiąc do nich o Stwórcy, nazywał je braćmi.

Ofiarowany mu baranek chodził z nim do koś-
ciola i przyklekał przy podniesieniu Hostyi św. Zwró-
cił na inną drogę wilka niszczącego stada mieszkań-
ców wioski. Wszystkie te legendy znamionują dobroć
świętego i wiare, co góry porusza; ale w niczem nie
przypominają hr. Tołstoję. Ptaki zabijał bezlitośnie
nawet w wieku dojrzałym, barana lubił na półmisku,
wilka szczał psami. Tak, w życiu hr. Tołstoję nie
ma podobnego i nikt na to się nie użala, bo każdy
owoc ma swój czas. Hrabia służył wojskowo, pisał
powieści, ożenił się, urządził dobrze, miał dzieci i do-
piero po pięćdziesiątce zaczął rozmyślać a potem —
no, i tak dalej, wszystkie rzeczy u nas znane bardziej
niż to, co opowiedziałem z życia św. Franciszka. Hr.
Tołstoj nie ma wcale prozelitów wśród włościan, a ma
ich pomiędzy inteligencyą u nas i w Ameryce.

„To, co p. Ferraro mówi o przyczynach powo-
dzenia nauki św. Franciszka a niepowodzeniu teorii
hr. Tołstoję, także niema podstawy. Bez krytyki
szczegółowej powiem tylko, że wpływ hrabiego Leona
jest tylko literacki, dlatego, że bez porównania wyż-
szym on jest jako artysta, niż jako myśliciel.“

Religia kroczyła dwiema drogami i kościelną i
filozoficzną. Różnica główna pomiędzy św. Francisz-
kiem a hr. Tołstojem polega na tem, że pierwszy
mogłoby i dzisiaj zastąpić jako święty, tak samo jak
w wieku XIII, gdy ogłosił miłość, gdy znajdował
oddźwięki w sercach mas wierzących; gdybyśmy zaś
hr. Leona przenieśli z jego działalnością z wieku
XIX do XIII, to spalonyby go na stosie, nawet bez
soboru w Konstancyi. W obec tego, co wyżej, nie
może być żadnego porównania pomiędzy św. z Assyżu
a mędrcem z Jasnej Polany, który, zresztą dla mnie
i dla całej masy Rosyan, miłym jest i przyjemnym
w roli nie propagatora religijnego, lecz — wielkiego
artysty. Wszystkie jego książki religijne i filozofi-
czne oddam za jedną taką opowieść jak „Gospodarz
i parobek“, w której jest tyle prawdy i tyle miłości
i w której miłość zespala i gospodarza i parobka, i
to miłe zwierzę, które nazywamy koniem, a które
zmarzło wespół z właścicielem.“

Z parlamentu niemieckiego.

(73 posiedzenie.)

Berlin, 30 marca godz. 1.

Przy dalszych obradach nad wnioskiem Kanitza
zabrał dzisiaj pierwszy głos dep. *hr. Galen* (centr.):
Wobec agitacji przy pomocy której postawiono wni-
osk, sądzę, że najlepiej zaznaczyć stanowisko moich
przyjaciół politycznych, gdy będą wniosek traktował
zasadniczo. Centrum zawsze miało dla rolnictwa
gorące serce i otwarte oko. Główna przyczyna nie-
powodzenia rolnictwa mieści się z jednej strony w rol-
niczym rozwoju nowych krajów, z drugiej w zanie-
chaniu dawniejszych zasad ekonomicznych. Dzisiaj
dwa poglądy toczą ze sobą walkę, zasada chrześciań-
sko-socjalna powagi i zasada *laissez aller*. Rządy
związkowe oświadczyły, że wniosek jest niewykonalny,
ale do ostatecznego ocenienia położenie jeszcze nie
dojrzało. Wnioskodawcy przeczą twierdzeniu, jakoby
wniosek mieścił w sobie jądro socjalistyczne. Ale
nie będą oni mogli oprzeć się jego następstwom.
Zasady socjalistycznej nie przyjmujemy nigdy, prze-
nieudny. Chcemy atoli dopomódz do wyszukania środków
ku ulżeniu doli rolnictwa. Jesteśmy gotowi zbadać
wniosek w tym względzie o ile tenże zawiera zdrowe
jądro, dla tego proponuję, aby go oddać do zbadania
komisji, złożonej z 28 członków.

Dep. *ar. Barth* (woln. stow.) zapewnił, że
obrady w komisji nie wydobędą na jaw jądra socya-
listycznego. Przekazanie go komisji zachęci tylko
agrarysty do oświadczenia: *le roi me reverra*.

Dep. *hr. Limburg-Sturum* (kons.) przemawiał
za przywróceniem agrarnej polityki ks. Bismarcka,
czyli za szybką rewizją traktatów.

Sekr. stan. *Marschall* ponownie ostrzegł, aby
w obec wzburzenia w sferach rolniczych nie rozbu-
dzać nie mogących się spełnić nadziei. Zachwiałoby
się zaufanie do rządu, gdyby tenże chciał narużyć

wania chorych, ona wycieniona pracą i bezsennością,
na siłach nie upadła i zdawało się, że to wałe ciało
wykute ze stali. Siostra Ewa podobno nawet wyko-
nała kilka małych operacji, a między innymi miała
oficerowi Modlińskiemu wyjąć kulę karabinową z pod
łopatki.

Za przykładem zakonów katolickich ostatnimi
czasami poszli także i protestanci w organizacyi swoich
„dyakonisek“. Jest to rodzaj dyakonatu w pierwot-
nej formie z czasów apostoelskich. Organizacya ta
w dzisiejszej postaci występuje dopiero w r. 1836.

Od ostatniej wojny krymskiej datuje się nowy
kierunek w przysposabianiu kobiet do służby szpi-
talnej. W tym to bowiem czasie zaczęto myśleć o
organizacyi świeckich pielęgniarek — z powodu, że
liczba siostr zakonnych, zwłaszcza w czasie wielkich
wojen, jakich byliśmy świadkami, okazała się nie-
dostateczną, a nadto umiejętnie pielęgniowanie chorych
po domach prywatnych wymagało nowych sił, któreby
na każde można mieć zawołanie.

Inicytywę dała kobieta, pani Nightingale, An-
gielka. O działalności tej niezwykłej kobiety świadczy
liczba. W ciągu dwóch lat wysłała Anglia do Krymu
83 tysiące wojska, z tych piąta część stała się ofiarą
braku organizacyi służby lazaretowej i braku opieki.
Gdy się miss Nightingale ze swemi czterdziestu towa-
rzyszkami na dobre rozgospodarowała na teatrze
wojny, zmienił się stan sanitarny szpitali angielskich
jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej — śmie-
telność zmniejszyła się o trzecią część — tysiące ludzi
ocalało.

Po wojnie pani Nightingale założyła szkołę pie-
lęgniarek przy londyńskim szpitalu św. Tom sza.
Warunkiem przyjęcia jest przedewszystkiem dobre
wychowanie i pewien stopień wykształcenia, o nauce
anatomii nikt tam nie myśli — praktyczne zajęcia i
przykład, tudzież wytworny takt ze strony dam prze-
łożonych stanowią główne elementy wykształcenia
fachowego. Pielęgniarki mają wolne utrzymanie w za-
kładzie, tudzież 50 funtów szter. (1000 mk.) rocznie
pensyi, w razie niezdolności do pracy zapewniona im
jest emerytura. Dziś już wiele kobiet angielskich

już teraz traktaty handlowe, które zawarł dla za-
pewnienia wywozu.

W długiej mowie zwałczając dep. *Vollmar* (soc.)
wniosek, ponieważ w interesie ludu leży jak naj-
prędzje usunięcie junkierstwa, skłaniającego się do
cezarzmu i zamachu stanu. Wniosek świadczy
o bankructwie prywatno-kapitalistycznej formy pro-
dukcji i o bezgranicznem samolubstwie rolników.
Socjalna demokracya może czekać z całym spokojem
umysłu na nadejście swego czasu.

Dep. *Holtz* (str. Rz.) oświadczył, że rolników
nie zniechęci niepowodzenie. Będą oni podnosili
głos swój, aż wreszcie zostanie on usłyszany. W obec
niebываłej konkurencyi państw zamorskich nie może
rolnictwo dopomódz sobie samo.

Posel nasz p. *dr. Komierowski*
zaznaczył smutne położenie rolnictwa i oświad-
czył się za wnioskiem Kanitza.

Na tem ukończono dyskusya nad wnioskiem
Do porządku obrad zabrał głos dep. *Liebermann*
z *Sonnenberga* (antys.) i stwierdził, iż przez zamknię-
cie dyskusyi skazano antysemitów na milczenie.

Dep. *Kardoff* (str. Rz.) ubolewał, że przy
stole Rady związkowej już nikt nie dzieli zapatrywan
Bismarcka na rolnictwo. Z wahaniem tylko mówca
zgodził się na wniosek, ponieważ uważa między-
narodowe uregulowanie waluty za pewniejszy i pręd-
szy środek. Ale ponieważ tego środka nie chwytą
się z dostateczną energią, przeto nie pozostaje nic
innego, jak wniosek Kanitza.

Przeciwko głosom socjalistów i wolnomyślnego
stronnictwa ludowego przekazała Izba wniosek komi-
syi, składającej się z 28 członków.

Następne posiedzenie 23 kwietnia.

Koniec o godz. 5.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(62 posiedzenie)

Berlin, 30 marca godz. 11.

Izba przyjęła bez znaczących zmian ustawę o kosztach
sądowych do § 80. Przy taryfie opłat sądo-
wych przemawiał dep. *Willebrand* (centr.) za dalszem
zniżeniem od drobniejszych przedmiotów do 6000 m.
Taryfe opłat od spraw hipotecznych chciał dep. *Cuny*
(nar. lib.) odesłać napowrót do komisji, aby przepro-
wadzić dalsze zniżenie taryfy dla drobnych właścicieli.
Z dyskusyi, która się wywiązała następnie, po-
kazało się atoli, że kwestya tę zbadała odnośna komi-
sya gruntownie. Wniosek dep. *Cuny* przeto odrzu-
cono.

Następne posiedzenie we wtorek.

Koniec o godzinie 4.

Izba Panów.

(9 posiedzenie)

Berlin, 30 marca godz. 11.

Załatwiwszy kilka spraw drobniejszych, między
inemi zabezpieczenie przeciwko chorobom trzody
chlewniej, zajęła się Izba etatem. Przy etacie wy-
znał i oświaty skarżył się nadburmistrz *Bender* na
ograniczenie praw inspekcyjnych miejskiej deputacyi
szkolnej. Skargę tę uznał minister *Bosse* za bez-
podstawną, stwierdzając, iż państwo nie może dopu-
ścić do tego, aby miasta odbierały mu całkiem prawo
inspekcyj w szkole.

Pan *Malteahn* ubolewał nad tem, że pewna
część nauczycieli mimo wyśzytkiego, co dla nich
uczyniono, jest niezadowolona i żąda coraz więcej.
W obec coraz bardziej pojawiającego się w kołach
nauczycielskich niedowiarstwa powinien minister dbać
o utrzymanie dawnego ducha.

Minister *Bosse* przyznał, iż niektórzy nauczy-
ciele coraz większe stawiają żądania, że atoli setki
jeszcze posad nauczycielskich potrzebują lepszego wy-
posażenia.

Przy obradach nad etatem rolnictwa przyznał
minister *Hammerstein*, że w obec smutnej doli rol-
nictwa uzasadnioną była dążność do większego wyda-
tnienia potrzeb rolnictwa, lecz do tego przyłączyła
się bardzo wątpliwiej wartości agitacya, która, jak się
należy spodziewać, ustąpi, kiedy rolnictwo w Izbach
rolniczych uzyska lepszą reprezentacyą swych inter-
esów.

Z wyższych stanów poświęca się temu zawodowi i
utrzymuje stan świeckich pielęgniarek w ogólnem po-
szanowaniu.

W Niemczech instytucya ta rozwija się bardzo
pomyślnie. Berliński dom macierzysty (Victoria-Haus)
kształcił swoje pielęgniarki początkowo w Kiel i Lon-
dynie, obecnie zaś w szpitalu miejskim (Friedrichs-
hain) w Berlinie. W klinice dr. Bergmanna mieliśmy
sposobność dłuższego obserwowania znakomych usług,
jakie oddają w charakterze nadzobórczyni lub jako
pomocnicze przy stole operacyjnym.

Niezumordowanej energii i pracy prof. Billrotha
zawdzięcza Wiedeń swój klasycznie urządzonej, wy-
łącznie kształceniu świeckich ochraniarek poświęcony
zakład zwany „Rudolfinum“. W pięknym, osobnym
parku na przedmieściu Döbling mieści się wzor-
owy szpital, który służy za szkołę dla „Rudolfinek“
czyli świeckich pielęgniarek, mieszkających w zakła-
dzie pod dozorem swęj przełożonej, osoby poważnej,
wdowy po urzędniku. Tak w Berlinie jak i tutaj
w Wiedniu, „siostry pielęgniarki“ w czasie służby
noszą niby mundurek, składający się z perkalikowej
sukni, białego pod szyję fartucha i białego czepekka,
po za zakładem ubierają się, jak się której podoba,
byle nie rażąco. Służba, zwłaszcza we Wiedniu, nie
jest łatwa, to też znaczny procent kandydatek po
miesiącu lub dwóch porzucą zakład — jakoby na do-
wód, że choć duch rwie się do czynu, ciało kobiety
niejedną walkę z naturą stoczyć musi, nim się oswoi
z widokiem cierpienia.

Jak się te niemieckie szkoły dalej rozwijać będą,
dziś jeszcze przesądzać nie można; — w każdym je-
dnak razie takt ich istnienia zasługuje na uznanie
jako jeden z czynników praktycznego rozwiązania
kwestyi zarobkowości kobiecej i zwrócenia kobiecej
działalności w odpowiednią jęj uposobioną sferę.

Kobieta-lekarka, to anomalia; pielęgniarka z głową
i sercem — to szczyt marzeń lekarza i tych, których
życie w jego złożono ręce.

Pisałem we Wiedniu, sierpień 1885 r.

Hr. Frankenberg ostrzegł rolników przed zrywaniem stosunków z rządem i bronil Rady stanu przed zarzutem, iż ona dostarczyła roboty na obstarunek.

Hr. Mirbach ostrożnie wystąpił za wnioskiem Kanitza, który następnym mówcą Bethmann-Hollweg nazwał niebezpiecznym w następstwach socjalnych i niewykonalnym.

We wtorek obrady nad projektem kolejowym. Koniec o godz. 4 1/2.

KORESPONDENCYE.

Z prowincyi, na 1 kwietnia.

(„Bismarkiana“ w oświetleniu historycznym.)

Nie chciałbym, aby zaliczono mnie do owego zastępu publicystów, którzy to, zda się, w poczuciu efemeryczności własnych elaboratów, stroją z lubością w jej ramki pewne wypadki chwili bieżącej. Przyznaję, że strusi sposób komentowania wydarzeń nam niesympatycznych może być i jest chyba arcywymagadnym — mniemam przecież, iż nie przyczynia się do pogłębienia poglądów, których głębokością, jak przyzna każdy, ogół nasz zaiste nie grzeszy. Dla tego też powątpiewam, ażeby godzi się słomianym płomieniem mienić to, co pod ogólnikowe „Bismarkianin“ podciągnętem określenie, ażeby wypada dopatrywać się sztucznych pobudek tam, gdzie, mojem zdaniem, przejawia się elementarna siła namiętności i instynktu narodowego, ażeby krótkowidztwem nie jest w tak różnorodnych manifestacjach nie widzieć nic, krom „niezliczonej ilości wpytych butelek piwa“ i „mniejszej lub więcej szowinistycznych mówek“?..

Miasto służyć się po powierzchni dekoracyjnej uroczystości, które dochodzą dzisiaj do punktu kulminacyjnego, pozostawia na długo może ślady w życiu wewnętrznym Niemiec — „odrzućmy tę skorupę i zstąpmy do głębi“.

Zwróćmy uwagę, jako inscenizatorów obchodów bismarkowskich ożywia także wielkie zlamania wpływów katolickiego centrum: *hic haeret aqua* chciałoby się na to zawołać, atoli — spostrzeżenie powyższe wymaga pewnego objaśnienia i rozpraważenia.

Na przekór mędrkom „postępowym“ z upragnieniem wyglądającym chwili, gdy religia przestanie wywierać wpływ swój na tok spraw publicznych i prywatnych, wylania się, co pocieszającym wielce, moment religijny w historii nowoczesnej co chwila; — wbrew modnym na usługach „wolnej“ wiedzy stojącym historyzomofom usiłującym wzmóc w sobie i w innych, że społeczeństwa tegocześnie rozwijają się w zupełnej niezależności od „przesądów“ średniowiecznych, nic — rozmotana w epoce, gdy wszelkie czynności ludzkie niańczyła religia, nie ta snuje się po dziś dzień, choć pod innym coprawda numerem. Pewnik ten ma walor wszędzie, i w Niemczech nie mniej, niż gdzieindziej, w owych Niemczech krwią i żelazem zjednoczonych na zewnątrz, ale rozdwojonych wewnątrz. A świadomości istnienia rozłam duchowego nie tylko, że nie starają się usnąć, lecz owszem rozbudzają ją przy każdej sposobności. Rzekłbyś, że na tory te pcha je Opatrzność ku przestrodze innych: jako ten, kto z Kościołem żyje w rozterce, także żyć będzie z bratem swoim!

Trzech mężów zapewniło sobie w dziejach protestanckich (mianem tem obejmujemy wszystkie elementy, których łącznikiem: nienawiść ku Kościołowi katolickiemu) Niemiec stanowisko wybitne, rzecz można, górujące; postacie to posagowe, przynajmniej brutalną, skryzalizowaną w nich siłą i pychą bez granic... Wiemy już, że mowa o nowatorze z Wittenberga, szwedzkiem Gustawie Adolfie i Bismarcku!

Pierwszy powołał pod broń protestantów i podminował gmach katolickiego cesarstwa niemieckiego, drugi zszeregował ich i wstrząsnął podwalinami onego rzymskiego imperyum nacy niemieckiej, trzeci wreszcie powiódł ich w bój wstępny i na gruzach stariej katolickiej Rzeszy wznosił dumną budowlę pierwszego na świecie protestanckiego cesarstwa. A kaźden z trójcy onęj siałą świetokradzką rękę na Kościół święty i prześladował i zohydzał wierne dzieci Jego, choć one do tutejszego obochozo przyznawały się plemienia, — a mimo to, *czy też może dla tego* tarzały i tarzają się przed nimi w prochu czoła wyniosłe, co poczytywałyby sobie za hańbę skłonić się przed autorytetem jakimkolwiek...

W świeżej mamy wszyscy pamięci rozgłosne obchody, które protestanckie Niemcy czcily ostatniego Gustawa Adolfa. Przedstawiciele protestantyzmu urzędowego, nie wykluczając sfer najwyższych, brali sans gene udział w uroczystościach onych, ignorując głosy Niemców-katolików, którzy mniemano bohatera nie zbyt pochlebnymi obdarzali epitetami. Można było wówczas przewidzieć, że, jeżeli w ocenie narodowych „wielkości“, których „czynny“ skutkiem samęj odległości w czasie w mniej już świętych barwach przedstawiać się mogły nowoczesnym admira-torem, tak „miła“ zapanowała rozmatność, — ujawni się wprost dysharmonia, gdy zelotyzm protestancko-narodowy zakrzęta się około gloryfikacji męża, któremu przynależały może bez przesady tytuł nosobienia najbutniejszego, nieokielzanego protestu, *ideatu* protestanta. Książę Bismarck „protestował“ w całym życiu swoim przeciw prawom Boskim i przyrodzonym i takimże w wymiarzonemu „protestantowi“ miałyby Niemcy protestanckie odmówić hołdu? Nie ma się więc czemu dziwić, że protestantów oburzeniem przejmują wiadomości o nieprzychylnym wotum pewnej części narodu niemieckiego, udaremniającem ogłoszenie zupełnego tryumfu protestantyzmu tak „prawowiernego“ jak w wyższym jeszcze stopniu państwowego. Gdyby całe Niemcy zapięły były hymn pochwalny na cześć „budowniczego“ Rzeszy protestancko-niemieckiej, mamionoby świat, choć na chwilę, nowinką o duchowej jedności Niemiec, o zgniczeniu doszczętnem „papistów“... Inaczej się stało, ztąd zgrzyt wsiekiły i wysiłki, aby protest namiętniejszym zagłuszyć protestem. „Bismarkiana“ mówią nam, że potęga protestantyzmu desza do zenitu, rozblysł jej ostatni wspaniały groźny, aleć chyba istotnie *ostatni!* Tak przynajmniej zdaje się wróżyć mężne „quod non“ katolickiego ludu i złowrogie warczenie socjalistów, owych zbiegów z pod protestanckich sztandarów.

Z lekka, jak nie może być inaczej w dziennikarskim artykule, dotknąłem punktów, wykazujących

wedle rozumienia mego, że w „Bismarkianach“ jest moment religijny; rzeczą inteligentnego czytelnika wypieścić naszkicowane kontury, domówić to, czego wypisać niepodobna...

Ziemię Polskie.

* Piszą ze Lwowa:

„Hałyczanyn“ donosi: „Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z d. 24 b. m. postanowiła znieść seminarium nauczycielskie w Tarnopolu, a utworzyć takowe natomiast w Czortkowie.“

Z seminarium tarnopolskiego wydano znowu trzech uczniów.

Nową polską „omladinę“ miały wykryć władze także w Przemysłu i w Stanisławowie i w sprawie tej prowadzono już jest śledztwo. Dawniej władze szkolne przy wykryciu jakiegoś „tajnego“ stowarzyszenia, ograniczały się zwykle na ukaraniu młodych ludzi w granicach dyscypliny szkolnej — teraz inaczej się dzieje.

Doniesienie powyższe podajemy na odpowiedzialność „Hałyczanyna“. W każdym razie wiadomości o przeniesieniu seminarium nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa wydaje się i nam bardzo prawdopodobną. Wszak ostatnie wypadki musiały wzbudzić w radzie szkolnej krajowej uzasadnioną obawę, że istotnie Tarnopol nie jest dobrym gruntem dla seminarium nauczycielskiego, które wykazało znaczną dezorganizację. Pomijając zresztą względy pedagogiczne, zwrócić należy uwagę i na to, że podobny fakt byłby dla Tarnopola nic nie znaczącym, a dla Czortkowa miałyby wielką doniosłość. Czortków petycyonował już od dawna o urządzenie tam szkoły średniej lub seminarium nauczycielskiego. To też zarządzenie takie rady szkolnej krajowej, zwłaszcza wobec ostatnich faktów byłoby zupełnie naturalnem.

Co się tyczy dalszych „faktów“ przytoczonych przez „Hałyca“ — to i te podajemy na jego odpowiedzialność. Ale nie możemy bez odpowiedzi pozostawić jego komentarza, skierowanego przeciw radzie szkolnej krajowej.

Podobnie jak fałszywie i tendencyjnie obwiniano radę szkolną krajową, że to ona wywołała proces tarnopolski, co jest oczywistą nieprawdą, tak i końcowe słowa „Hałyczanyna“ odznaczają się tą tendencją.

A właśnie — jak z pedagogicznych kół donoszą — rada szkolna krajowa, opierając się głównie na wynikach procesu tarnopolskiego, wydała okólnik do całego grona nauczycielskiego, w którym wskazuje na dostrzeżone braki w wychowaniu i kształceniu i zwraca uwagę na stosunek, jaki między uczniami i wychowawcami panować powinien. Okólnik ten, poruszający także sprawę tak zwanych „tajnych“ związków między młodzieżą, znany niestety tylko ze streszczenia. Żałować istotnie wypada, że pismo to, nacechowane duchem prawdziwie obywatelskim i pełne zdrowych myśli, nie stało się przez ogłoszenie własnością ogółu.

W kołach pedagogów naszych okólnik ten wywołał jak najlepsze wrażenie.

Niemcy.

* Berlin 31 marca. Wniosek socjalistów, o którym pisaliśmy w sobotę, ma następujące brzmienie:

„Parlament zechce uchwalić:

Odnosnie do telegramu cesarza do ks. Bismarcka z dnia 23 b. m., w którym z powodu uchwały parlamentu wypowiedziano „najgłębsze oburzenie“ w „zupełnem przeciwieństwie do uczuć wszystkich ksiąząt niemieckich i ich ludów,“ aby oświadczyć, że:

Przytoczone zdanie cesarza jest wedle warunków okoliczności aktem politycznym.

Publiczna krytyka legalnych uchwał parlamentu

Konstytucyjna nieodpowiedzialność zwierzchnika Rzeszy, jako też dotychczasowy zwyczaj parlamentu, aby osoby cesarza nie poddawać krytyce, rzypuszczają, iż zwierzchnik Rzeszy wywiera wpływ swój na sprawy Rzeszy tylko przez swojego kanclerza.

Reprezentowanie uczuć i dążeń niemieckiego ludu est zadaniem parlamentu, który nie odpowiada nikomu innemu, tylko ludowi.“

Prezydum parlamentu odpowiedziało na to pismo:

„Załączony wniosek nie stoi w żadnym związku z jakimkolwiek tytułem wydatków i dochodów parlamentu na rok etatowy 1895/96 i musi zostać odrzucony już z tego względu samego.“

Poruszony w nim telegram Jego Cesarskiej Mości niemieckiego cesarza do ks. Bismarcka nie został kontrsygnowany przez pana kanclerza i dla tego nie podlega uchwałę parlamentu jako manifestacja Jego Cesarskiej Mości, objawiona na zewnątrz.

Dla tego odmawia się przedłożenia wniosku do uchwały parlamentu.

Marszałek parlamentu

pod. bar. Buol.“

— Donosiliśmy już, iż cesarz zamierza przyjąć nowe prezydum w poniedziałek na uczcie dworskiej, wydanej na cześć Bismarcka, na którą marszałkowie otrzymali zaproszenie. „Freis. Ztg.“ donosi, iż pierwszy marszałek deput. Schmidt z Elberfeldu (woln. str. lud.) zaproszenia na ucztę nie przyjął.

— W piśmie, jakie przesłała Rada związkowa ks. Bismarckowi z życzeniami na 80 dzień urodzin, a które ogłasza „Reichsanzeiger“, powiedziiano: „Rada związkowa nie zapominała, że przez dwa dziesiątki lat danem jej było pracować pod kierownictwem Waszjej Dostojności nad budową nowo powstałej Rzeszy, nie zapominała, że prowadzona przez Niego z polecenia dostojnych Jego zwierzchników polityka otrzymała cel i kierunek przez Waszą Książęcą Mość. A jeżeli, dzięki tej polityce, stoi pewno związek ksiąząt i wolnych miast Rzeszy w obec rozkładowych żywiołów, które nie ustają, próbować zniszczyć twórcze dzieło wielkich czasów, to Rada związkowa jednoczy się ze wszystkimi narodowo myślącymi członkami ludu w przekonaniu, że to daleko sięgający wzrok Waszjej Wysokości dał temu powodzeniu tak pewną podstawę. Na drodze, wskazanej przez Waszą Książęcą Mość, będzie Rada związkowa nadal popierała budowę Rzeszy i tem samem odplaci jednę część wdzięczności, jaka się

należy prawdziwie dyplomatycznej pracy pierwszego kanclerza.“ Ministerstwo stanu w swoim adresie wspomina o działaniu księcia około wielkości i chwały niemieckiego państwa, oraz o długoletnim kierownictwie jego obradami ministerstwa stanu.

— Wolno konserwatywna „Post“ kreśląc obraz wypadków politycznych zeszłego tygodnia, zapisuje, że wolnomyślni śmieją się i cieszą nad obradami nad wnioskiem Kanitza, gdyż rzeczywiście pan Richter i Towarzysze sami tylko odnoszą korzyść z uwadniania się przeciwników. Ogólne zamieszanie trwa dalej, jazda do Bismarcka nie miała praktycznej wartości politycznej, a opozycja demokratyczna spokojnie łowi dalej ryby w mętnej wodzie.

— Kanclerz ks. Hohenlohe kończy dzisiaj 76 rok życia.

— Ach! mój Boże, co za nędza! tak sztydzi organ związków rolników „D. Tagsztg.“, pisząc o oświadczeniu kanclerza ks. Hohenlohego przy obradach nad wnioskiem Kanitza.

Francya.

* Z powodu jubileuszu pierwszej wyprawy krzyżowej, który rozpoczyna się 20 maja b. r. wyraził Ojciec św. życzenie, aby stał się nowym bodźcem dla świata chrześcijańskiego, tak jak za czasów prozdoków przed osmiuset laty zwrócił oczy ku starym kościołom wschodnim. Udział też na ten czas jubileuszu w Clermont wszystkim pielgrzymom nawiedzającym Bazylikę N. P. Maryi zupełnego odpustu, przyzwolonego dla pielgrzymów do świętych miejsc, pod zwykłymi warunkami i zastrzeżeniem odmówienia modlitwy o powrót Kościołów wschodnich do jedności. Będzie więc ten jubileusz niejako nową wyprawą krzyżową, nie z mieczem, lecz z modlitwą, na zdobycie Wschodu. Oby ta wyprawa nie ograniczyła się na samą Francyę, gdzie obchodzi się jubileusz, lecz oby ogarnęła cały świat chrześcijański pod hasłem: „Bóg tak chce!“ Wtedy jubileusz, który z woli Opatrzności niejako w pomoc przychodzi za miarom Ojca św., takie mogły mieć następstwo, jak ów wielki fakt w dziejach wieków średnich. „Bóg tak chce“.

— Cercle catholique des etudiants posiadający wielką ilość członków, jest szczerze wynoszący. Zajmuje cały dom przy ulicy Luksemburskiej. W przedpionku wznosi się statua męczennicy, głoszącej niejako ducha, który w tym domu panuje. „Przedewszystkiem i nadewszystko wiara“. Pomyślano o zaspokojeniu wszelkich potrzeb ciała i ducha członków klubu. Są więc sale jadalne, sale konwersacyjne i muzyczne; nawet sali bilardowej nie braknie dla pragnących uczyć się rozrywki. Kształtna kaplica służy ku zbudowaniu duchowemu. Oprócz mszy św. każdego poranka ćwiczy się młodzież we wszelkich czynkach miłości chrześcijańskiej. Od wiekła ubogie rodziny, uczy na kursach wieczornych. W przydzielonych jej częściach miasta urządza wykłady dla robotników lub udziela im wskazówek higienicznych (secretariat du peuple), posługuje w kuchniach ludowych (oeuvre de la mie du pain). Kierownictwo klubu dba również o ogólne wykształcenie i studia fachowe. Wieczorki dramatyczne literackie odbywają się na przemian z wykładami o kwestjach społecznych, politycznych i filozoficznych. A wykłady te miewają najznakomitsi uczeni katolicy, przybywa zaś na nie często także wyborowa publiczność. Nadto są pewne wieczory zastrzeżone tylko dla medyków, inne zaś dla prawników. Stowarzyszenie liczy obecnie 620 członków, między nimi wielu obcokrajowców. Naczelnym nadzór wykonywa Arcybiskup paryski, bezpośrednim kierownikiem jest kapelan zakładu X. Fonsegrive.

Telegramy.

Rzym, 30 marca. Ojciec św. przyjmował dzisiaj kardynała Schönborna na audyencyi pożegnanej.

Madryt, 30 marca. Arcybiskup Saragossy umarł dzisiaj.

Briggge, 1 kwietnia. Biskup de Brabandere umarł.

Petersburg, 30 marca. Admirał Tyrtoł został zamianowany szefem połączonych eskadr oceanu Spokojnego. Szef sztabu X korpusu armii został zamianowany szefem sztabu wileńskiego okręgu wojskowego, admirał Dubassow został odwołany jako agent marynarki w Niemczech.

Petersburg, 31 marca. Pomocnik warszawskiego gubernatora baron Medem, został przeniesiony w stan spoczynku na własną prośbę. Dzienniki doszły, że ministerstwo finansów zakupiło dwa miliony pudów zboża. — Przy progimnazjum w Włodostoku ma być urządzona osobna klasa języka chińskiego.

Litwona, 31 marca. Dziennik urzędowy ogłasza reformę ustawy wyborczej, ustanawiającą 120 deputowanych.

Messina, 30 marca. O godzinie 8 wieczorem przy latarni morskiej zderżyły się angielskie okręty „Alvah“ i „Brinkdurn“. „Brinkdurn“, ciężko uszkodzony, zdołał dopłynąć do portu, podczas gdy „Alvah“ zatonął w pobliżu Cannitello. Z ludzi nikt nie zginął.

Flensburg, 31 marca. W pobliżu Helsingor zderżył się flensburcki parowiec „Julia“ z parowcem „Melchior“ z Kopenhagi. Parowiec „Julia“ został uszkodzony w pobliżu maszyny i zatonął. Załoga zdołała się uratować.

Lwów, 30 marca. Dniestr wystąpił z koryta i zalał kilka miejscowości. Także inne rzeki wystąpiły z łożysk.

Praga, 30 marca. Młoda wzdosta bardzo szybko. Komunikacja kolejowa została skutkiem tego częściowo przerwana.

Madryt, 1 kwietnia. Rząd postanowił zmobilizować 20,000 wojska celem wysłania posiłków na Kubę.

Paryż, 1 kwietnia. Skrajni deputowani zamierzają wnieść w Izbie interpelację o „wicherzeniach klerikalnych w armii“.

Baden p. Wiedniem, 1 kwietnia. Naczelnik okręgowy nie pozwolił na odbycie festynu na cześć Bismarcka.

Sprawozdanie Banku Związku Spółek zarobkowych.

Mało ożywiony w r. 1894, za który niniejsze dziesiąte sprawozdanie banku naszego zdajemy, ruch

w handlu i przemysle sprawił, iż kapitałów nie lokowano w tym stopniu, jak za dawniejszych lat, w przedsiębiorstwach, lecz składano je jako depozyta w bankach. Ogólny ten objaw uwidocznił się także w naszym banku; skutkiem tego podniosły się złożone u nas depozyta w stosunku do poprzedniego roku o przeszło 873 tysięcy marek. A ponieważ gwarancya szukających kredytu nie zawsze była tego rodzaju, abv życzeniem interesentów można było zadociecynić, dla tego przyszliemy kilkakrotnie w to położenie, iż znaczniejsze sumy nasze spoczywały bez procentu w Banku Rzeszy. zwłaszcza, że dla niezwykle wygórowanego kursu elektów nie zalecało się zakupno takowych we większych ilościach.

Podnieść także musimy, iż już w samym początku ubiegłego roku, bo 9 stycznia, spadł dyskont w Banku Rzeszy z 5 na 4 procent, a następnie 5 lutego na 3 procent. Stopy ta utrzymała się aż do końca roku. Z tanejnego kredytu nie mogliśmy niestety w dostatecznej mierze korzystać; ztąd też rzadko tylko i to w mniejszych jedynie sumach redyskontowaliśmy weksle, znajdujące się w portfelu naszym.

Fakt ten miał z drugiej strony ten skutek, że mniej niż za zeszłych lat wypłaciliśmy procentu od redyskontowanych weksli. Tem się tłumaczy, iż mimo przyrestu depozytów i płacenia od nich stósnunkowo wysokich odsetek, obniżyła się nieco, w stosunku do zeszłego roku, ogólna suma wypłaconych przez nas procentów. Przeciwnie pobierany przez nas procent od rachunku bieżącego Spółek, osób prywatnych i dyskont od weksli wykazuje w porównaniu do zeszłego roku przewyżkę wynoszącą przeszło 10 tysięcy marek. A ponieważ nadto zysk na efektach wynosi 15,260 marek, dla tego możemy po odłożeniu antycypowanych procentów w wysokości 9250 marek i po dodaniu do funduszu rezerwowych 19,739 39 marek proponować Walnemu Zebraniu panów akcyonaryuszów dywidendę 6 proc. wynoszącą.

Pozwalamy sobie na tem miejscu także zakomunikować, iż na wniosek Zarządu uchwalila Rada Nadzorcza za zgodą Kuratora Banku na posiedzeniu z dnia 18 grudnia 1894 r., aby utworzyć Spółkom, posiadającym akcyje banku naszego, kredyt na rachunek bieżący pod dogodniejszymi warunkami. Od rachunku tego oblicza Bank stale bez względu na stopę dyskонтowa Banku Rzeszy 4 1/2% po obu stronach rachunku, dopóki strona „debit“ jest większa od strony „credit“. Na pewność rachunku tego składa Spółka w Banku weksel depozytowy w wysokości przyznanego kredytu. Dalsze warunki dotyczące tych pożyczek są podane w nr. 2 „Poradnika“ z 31 grudnia 1894 r.

W końcu donosimy Szanownym akcyonaryuszom, iż dług landszafowy Czarnotek, które nabyliśmy w roku 1893, skonwertowany został na 3 1/2%. Ze zyskanych kwót amortyzacyjnych i z funduszu rezerwowego odłożyliśmy — jak to z bilansu naszego Banku widoczna — 7940,83 marek jako nadzwyczajny fundusz dla Czarnotek. Rada Nadzorcza i Komisya złożona z panów Bogulińskiego z Srody, Tad. Braunka z Zielnik i hr. Jana Szoldrskiego z Żydowa odbyła wizytacyę Czarnotek i zualaziła gospodarstwo w należytym porządku.

W ciągu roku 1894 odbyła komisya kredytowa i rewizyjna 17 posiedzeń; na jednym z nich i to 27 lutego 1895 r. był obecny kurator Banku X. Patron i poseł Wawrzyniak. Nadto odbył X. Patron Wawrzyniak jako kurator Banku rewizyę na dniu 9-go marca 1895 r.

Rada nadzorcza, składająca się z panów: szambelana Stefana Cegielskiego jako prezesa, mecenasa i notaryusza Jana Głębockiego jako wiceprezesa, dyrektora Spółki melioracyjnej Stanisława Orłowskiego jako sekretarza, X. Koteckiego jako zastępcy sekretarza, dalej z panów: Franciszka Andrzejewskiego z Poznania, Tadeusza Braunka z Zielnik, dyrektora Spółki średzkiej Mikołaja Bogulińskiego z Srody, posła do parlamentu dr. Rzepnikowskiego, członka zarządu Spółki w Lubawie, i hr. Jana Szoldrskiego z Żydowa, odbyła 3 plenarne posiedzenia.

Kuratorem Banku jest X. Patron Wawrzyniak z Sremu.

Delegatami Patronatu Spółek Zarobkowych są panowie: X. radzca Kotecki, Stanisław Orłowski i dr. Rzepnikowski.

Z kolei starszeństwa występują w bieżącym roku z rady nadzorczej pp.: Franciszek Andrzejewski i Mikołaj Boguliński.

W skład personelu bankowego wchodzi panowie: Józef Thiel jako syndyk bankowy, Józef Kużaj jako buchalter, Władysław Tomaszewski jako skarbnik, Franciszek Rynarski jako kontroler, Zygmunt Kucharski jako korespondent, Mieczysław Kościelski jako asystent skarbnika i Franciszek Böttcher jako elew.

Panowie Kużaj i Tomaszewski mają udzieloną prokurę zbiorową.

Obrót ogólny w roku 1894 wynosił 71,455,275,87 marek.

Akcyonaryuszami Banku są obok osób prywatnych następujące Spółki:

Bobowo, Borek, Brodowo, Brusy, Buk, Chelmno, Czarnków, Dolsk, Drzycim, Gniewków, Gniezno, Gniezno „Ul“, Gólaniec, Golub, Gostyń, Grodzisk, Górzno, Grudziądz, Inowrocław, Jaraczew, Jarocin, Kamieniec, Kcynia, Kobylin, Koronowo, Kościan, Kostrzyn, Koźmin, Kórnik, Krobica, Krotoszyn, Krzywiń, Liszewo, Lubawa, Miejska Górka, Miłostaw, Mixtaw, Mogilno, Mur. Goślina, Opalenica, Osrow, Ostrzeszów, Pierzchowiec Bank ludowy, Pleszew, Poznań Bank, Poznań Spółka melioracyjna, Pogorzela, Poniec, Przemę, Pszczew, Raszków, Rogozno, Słiwice, Srom Bank ludowy, Sroda, Strzelno, Szamotuły, Toruń, Trzemeszno, Ujście, Wągrowiec, Wronki, Września, Książ, Zaniemyśl, Żerków i Znin.

Z powyższych Spółek przypada na W. Księstwo Poznańskie 55 a na Prusy Zachodnie 12 Spółek, razem 67 Spółek.

Walne zebranie akcyonaryuszów Banku Związku Spółek Zarobkowych

odbyło się w sobotę o godzinie 4 po południu na sali hotelu Francuzkiego. Zagał je prezes Rady Nadzorczej p. szambelan Cegielski dłuższem przemówieniem, w którym zaznaczył pewien zastój w interesach przemysłowo-kupieckich i wynikającą z tego większą rację lokacyę kapitałów w bankach, aniżeli ich zapotrzebowanie. Mimo to operował Bank tak pomyślnie, że można było nie tylko zaproponować 6% dywidendy, ale nadto bardzo obficie udoto-

wał obydwa fundusze rezerwowe. Na wniosek pana Cegielskiego zebranie upoważniło go jako przewodniczącego w Radzie Nadzorczej do wyrażenia życzeń rychłego powrotu do zdrowia p. dyrektorowi Kuszełanowi, który co dopiero przeszedł ciężką chorobę i na zebranie przybyć nie mógł.

Przewodnictwo zebrania objął na życzenie zebranych p. szambelan Cegielski, protokół urzędowy spisywał mecenas p. Cichowicz. Chorego dyrektora zastąpił w objaśnieniu sprawozdania zarządu z czynności Banku kurator Banku, X. poseł Wawrzyniak, który w swym obszernym przemówieniu starał się mianowicie wykazać bezpodstawność niepokojących wieści, szerzonych pomiędzy akcyonaryuszami widocznie przez nieprzychylnie Bankowi sfery, o rzekomych stratach z powodu konkursu, ogłoszonego przez byłego dzierżawcę hotelu Wiktorya i wskutek nabycia przez Bank Czarnotek. Co do hotelu Wiktorya, to Bank jest najzupełniej pokryty — a co do drugiego, to jakkolwiek nabycia wsi przez Bank mówca nie uważa za rzecz pomyślną dla Banku, to jednak pokazuje się, i potwierdzają to ludzie fachowi, że Bank na tej wsi nie stracił i stracić nie może, choć z drugiej strony starać się będzie pozbyć tego majątku za odpowiednim zyskiem.

Obecny na zebraniu generałny radca landzastawny p. Szaniński stwierdził, że rzadko zdarzyło mu się widzieć tak doskonale zagospodarowany i administrowany majątek, i że taksa landzastawna Czarnotek jest istotnie za niska, co przynależnie także kolega mówcy, wysłany razem z nim dla zbadania stosunków Czarnotek radca techniczny Massenbach.

Wobec podniesionych przez p. bar. Graewego z Borku i dyr. Więckowskiego wątpliwości z powodu braku osobnego konta Czarnotek w sprawozdaniu Banku — oświadczył X. Patron, że brak dokładnego obrachunku z dotychczasowego gospodarstwa w Czarnotkach pochodzi po prostu z tego, że Bank nie chciał przysłać nabywcy poinformować zbyt dokładnie o warunkach, w których nabył Czarnotki. Swoją drogą starać się będzie X. Patron o to, aby na przyszły rok i ten rodzaj tajemniczości odsunąć.

Przy potwierdzeniu rachunku zysków i strat pokazano się, że zysku było w ogóle 232.029.45 mk. Z czystego zysku, wynoszącego 49.739.39 mk. przechodzi w myśl § 46 i 50 ustaw:

do rachunku funduszu rezerwowego 5% w sumie 2487 mk.,
do rachunku dywidendy za rok 1895 4% 20,000 mk.

Z reszty, wynoszącej 27.252.39 mk. przekazuje walne zebranie:

do rachunku dywidendy 2% superdywid. 10,000.00 mk.,
do „ funduszu rezerwowego 5,000.00 „
do „ tantiemy 10,000.00 „
do „ rezerwowego funduszu 2252.39 „

W miejsce występujących z kolei starszeństwa z Rady nadzorczej pp. Andrzejewskiego Fr. i Boguńskiego Mikołaja wybrano trzech samych panów ponownie.

Na wniosek Rady nadzorczej udzieliło zebranie zarządowi pokwitowania.

Zebranie trwało blisko 2 godziny.

Skrzynka do listów.

Od ekspedyki. JWna H. M. Adres był niedostateczny, więc wysłać nie mogliśmy. Czekamy na nowe rozporządzenie.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Pomah, poniedziałek 1 kwietnia.

Na posiedzeniu rady miasta odbytem w Sobotę dnia 30 marca wniósł radny nasz pan mecenas Woliński o wstawienie w etat miejski na rok 1895/96 subwencji w wysokości 200 mk. dla muzeum 'Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wskazując na to, że muzeum to jest ozdobą nie tylko miasta, lecz całej prowincji i że miasto nasze może być dumne z niego; że takowe przysięgane jest wszystkim bez różnicy narodowości, że wreszcie Tow. Przyj. Nauk w całym świecie uczonym wysokiej cenią powagi że więc obowiązkiem jest miasta i ze swej strony przyczynić się do utrzymania tej instytucji.

Wniosek ten poparł pan mecenas Cichowicz, zwracając przedewszystkiem uwagę na to, że uchwała podług wniosku pana Wolińskiego, zwróci niemieckiemu społeczeństwu, o ile takowe jeszcze nie jest może dosyć poinformowane o istnieniu lub znaczeniu naszego muzeum, większą nań uwagę.

Wniosek p. mec. Wolińskiego prawie jednogłośnie przyjął.

Radzie miejskiej wyrażamy za to szczerze podziękowanie i zapewnienie, że w obecnych właśnie czasach uchwała ta w całym mieście i całej prowincji wielkie wywołała zadowolenie.

H. K. Tysiąc obdarzają dzisiaj swego ojca duchowego wspaniałym adresem. Tytułowa karta nosi napis: „Jego Wysokości księcia Otonowi Bismarckowi, potężnemu opiekunowi niemieczyny, strażniemu nam Wisłą i Wartą.“ Ponieważ widzimy wizerunek Niemiec z podniesionym mieczem w prawicy. U stóp onej Niemiec umieszczono Wisłę i Wartę w symbolicznych niewieściej postaciach. Nadto ugrupowano odpowiednio herby Prus Zach. i W. Ks. Poznańskiego. Całość spoczywa w okładce z błękitnego aksamitu, ozdobionej heraldyczną tarczą herbowa, na której wyrzyto inicjały ks. Bismarcka i koronę książęcą. Adres brzmi:

„Po nań i Berlin 1 kwietnia 1895.
J. O. Książę!

Od samego początku działalności publicznej nie szczędziła Wasza Xiążęca Mość starań aby zbrzdziła uspiąca tężyznę narodu niemieckiego, wzmocnić w nas poczucie obowiązków względem ojczyzny i wskazać nam naczelne zadania pracy narodowej.

Lat to 50 niemal już temu, gdy Wasza Ks. Mość ostrzegła w czujnym przewidywaniu przed niebezpieczeństwem grożącym przyszłości Prus i Niemiec ze strony napierającej odrębne cele na oku mającej polskości.

Zapalnym słowem, któremi ubiegłej jesieni za-

wezwała Wasza Xiążęca Mość uczestników wycieczek holdowniczych z Poznańskiego i Prus Zach. do skupienia sił wszystkich na wschodzie, zawdzięcza towarzystwo nasze swe powstanie i z nich zerpie otuchę do wydajnej działalności prowadzonej z całym naciskiem.

Pozwól więc Wasza Ks. Mość, że dając w dniu dzisiejszym skromny wyraz uczuciu niespożytej wdzięczności naszej połączymy się z milionami niemiecko myślących mężów i niemiecko czujących niewiast w okrzyku rozlegającym się w całych Niemczech:

Cześć duchowemu wodzowi narodu niemieckiego! Niechaj na długo jeszcze zachowanym zostaje ojczyźnie Jego X. M. Książę Oton Bismarck!

Towarzystwo ku szerzeniu niemieczyny na wschodnich kresach.

Następują podpis ogólnego wydziału, zarządu wydziału i przewodniczących filii, ogółem podpisało się przeszło 200 osób.

Biedny Książę, nawet w dzień urodzin przypominają mu znieawidzonych Polaków!

Tutejsza rada kościelna ewangelickiej gminy zboru wynoszącego się na placu Piotra wysłała do ks. Bismarcka adres gratulacyjny, w którym wyraża b. kanclerzowi podziękę za to, że podczas urzędowania swego spieszył z obroną i pomocą kościołowi ewangelickiemu strasznie uciskanemu w W. Ks. Poznań ziem *przez Kościół katolicki*.. Jak na prima-aprilis niechaj dopieć!

Teatr polski w Poznaniu. Jutro we wtorek wiodęwł Nestroja: „Trójka hultajska.“
Ceny zmniejszone.

W sobotę po raz pierwszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku.“

Na sobotnim posiedzeniu Rady miejskiej zapadła uchwała dotycząca pobierania 132 procent dodatku na rok obrachunkowy 1895/96 do podatku dochodowego. Etat kasy miejskiej wykazuje 1929331,84 m. w dochodach, a 1925738,84 m. w rozchodzie. Etat miejski wrosł w stosunku do etatu z r. 1894/95 o 153000 m.

Stan wody w Warcie. dnia 29 marca w południe 2,84 m.; 30 w południe 3,00 m. W Pogorzeliach dnia 30 marca 4,02 m., w Śremie dnia 30 marca 2,90 m.

W Poznaniu stanęła woda w Warcie dziś rano na 3,66 metra. Droga do Dębiny zalana, komunikacja uskuteczniła się za pomocą łódek. Rejencya król. ogłasza, iż wedle porównawczej tabeli powodzi z lat ubiegłych spodziewać się należy wzrostu wody pod Poznaniem na 5,50 metrów.

W miesiącu kwietniu sprawować będą funkcje ławników: dnia 1 Bolesław Kalinowski i Hermann Kiesling, dnia 2 Bernard Kasprzowicz i Józef May; dnia 3 August Krueger i Juliusz Rosenberg; dnia 4, Michał Klimaszewski i Ludwig Lewin; dnia 5, Robert Walter i Józef Kujaż; dnia 6 Jan Borkowski i Wilhelm Petersen; dnia 8 Franciszek Temme i Juliusz Razer; dnia 9 Ludwik Käufer i Fryderyk Seidel; dnia 10 Robert Degen i Ryszard Mendelski; dnia 11 Henryk Mummert i Jan Michałowski; dnia 18 Ksawery Tryjemski i Hugon Kolkowski; dnia 19 Oskar Malbrandt i Oton Thieme; dnia 20 Ryszard Konarski i Hermann Beyer; dnia 22 Gustaw Hansch i Adolf Leichtentritt; dnia 23 Teofil Kapałczyński i Gustaw Kuhn; dnia 24 Hermann Kaskel i Adolf Kasprzowicz; dnia 25 Adolf Oertel i Nikodem Błażejewski; dnia 26 Gustaw Luehr i Józef Kamiński; dnia 27 Esra Memelsdorff i Hans Heck; dnia 28 Brunon Paulmann i Stanisław Knapowski; dnia 30 Edmund Kantowicz i Paweł Koch. Ogółem więc odbędzie sąd ławniczy w bież. miesiącu 21 posiedzeń.

Komitet ścisłszy Ziemstwa poznańskiego, uchwalił na wtorkowym posiedzeniu prosić dyrekcję Ziemstwa, ażeby za pośrednictwem pana komisarza państwowego przepisy, dotyczące preliminarza podatku dochodowego, zmienione zostały w razie potrzeby w drodze ustawodawczej w tym kierunku,

aby co do pożyczek w listach zastawnych Ziemstwa poznańskiego, tylko kwoty statutu przeznaczone na amortyzację, nie były zaliczane do rozchodu, żeby zaś wpływy do funduszu rezerwowego i przyrost funduszu rezerwowego i amortyzacyjnego nie były uważane jako dochód.

Generałny dyrektor Ziemstwa zakomunikował ścisłszemu komitetowi, iż z nadejściem najwyższej sankcji dla rezolucji ostatniego walnego zebrania, zostaną podjęte przygotowania do emisji trzy-procentowych listów zastawnych.

Gnieszno. Skazani przez sądy przysięgłych za namawianie do krzywoprzysięstwa właścicieli dóbr rycerskich Keltach i urzędnik gospodarczy Streich, obadwaj z Słomczyce, założyli ze skutkiem przeciwko wyrokowi rewizyj. Przesłuchano 40 świadków i sąd wydał wyrok uwalniający.

Szanownej „Posener Ztg“ w odpowiedzi stwierdzamy, że nas wcale nie dziwi tu i owdzie spotykana opozycja — owszem dziwny jest, że znalazło się w ogóle tak mało oprynnych żywiołów. Przecież nigdzie, tak zw. „Anchkatholiken“ nie brak, którzy zawsze gotowi są dać się użyć za narzędzie przeciwko swemu duchowemu Ojcu. Co do Biechowa, którego rzeczywistych nazwy tak „Posenerka“ jak i jej korespondent dowiedzieli się, jak się zdaje, dopiero z naszego pisma, to, jak już powiedzieliśmy, zaszekamy na relację szanownego X. Proboszcza J.

Egzamin, uprawniający do służby jednorocznej w gimnazjum poznańskim św. Maryi Magdaleny odbył się dnia 26 i 27 b. m. pod przewodnictwem dyrektora. Z Polaków uwolniono dla dobrych prac piśmiennych pp. Stan. Nowaka, Rufina Pielatowskiego, Stanisława Więckowskiego, Zygmunta Zielwica i Stefana Zwolskiego.

Złotów. Reprezentacja tego zachodnio-pruskiego miasteczka wysłała na wniosek burmistrza depeszę gratulacyjną do ks. Bismarcka.

W ogrodzie zoologicznym odbywać się będą w r. b. przez całe lato koncerty codziennie, w zimie zaś raz w tygodniu.

Wakacje wielkanocne rozpoczynają się w tutejszych zakładach naukowych dnia 3 b. m. i trwać będą do 18 kwietnia wyłącznie.

Z powodu mianowania ks. Radolińskiego ambasadorem w Petersburgu przypomina „Posenerka“, że Książę nie jest pierwszym Polakiem „narodowcem“ na posadzie reprezentanta Prus; hr. Atanazy Raczynski był ambasadorem pruskim w Kopenhadze, Lizbonie i Madrycie.

Donoszą nam z Szamotul, że X. prob. Wilczewski mianowany został za poleceniem J. K. Wysokości księcia Sasko-Koburskiego, patrona kościoła szamotulskiego, szambelanem papieskim.

Z sądu. Na mocy orzeczenia lekarzy uznano tutejsza Izba karna niewinnym pewnego ucznia kupieckiego, który skazany został za zbrodnię przeciwko moralności na 4 lata więzienia. Mimo młodzieńczego

wieku oskarżonego, zadekretował sąd tak wysoką karę, ponieważ obciążony był recydywą. Młody zbrodniarz popadł niebawem w obłąkanie, z więzienia przetransportowano go do Owińska; wyleczony opuścił zakład i na nowo umieszczony został w więzieniu. Przeprowadzka ta powtarzała się kilkakrotnie, aż wreszcie wrzeczony zbrodniarz wniósł o rewizję wyroku. W toku podjętego postępowania karnego przynależnie rzeczoznawcy, iż umysł oskarżonego mógł się znajdować w chwili czynu w stanie nienormalnym — wskutek takiego zaopiniowania zapadł wyrok uwalniający.

Ponieważ redakcja „Przeglądu Poznańskiego“ nie roześle już prawdopodobnie ostatniego numeru (13) tego pisma pomiędzy naszych duchownych czytelników, przeto wyręczając ją choć w części, pozwolimy sobie zanotować tutaj następujący ustęp z artykułu „Dokąd idziemy?“ (str. 148, pierwszy łam u góry): „Wogóle chwytamy dzisiaj tem łatwiej jakąś ideę, im jest poposłitszą — zdrowe i postępowe idee, z których głębsza myśl przeziara przebrzmiewają bez echa. — Wiec katolicki! — oto hasło zdolne poruszyć nasze społeczeństwo! Czy przypominacie sobie setki niedorzeczności, wypowiedzianych tam z ogromną emfazą? Każdy tam był — każdy przynajmniej wstąpił na chwilę, aby go oko „najwyższych“ dostrzegło.“

Z uznaniem powiadać należy najnowsze rozporządzenie policyi budowlanej, dotyczące zabudowania gruntów miejskich położonych za berlińską bramą po pod szosę obornicką, odnośnie Bogdanek. Przepisy nowe uniemożliwiają wprost wznoszenie na wskazanym terenie t. zw. koszarowych gmachów, oraz fabryk, natomiast faworyzują budowę wил i dworków z ogródkami. Dozwolono n. p. zabudowywać realności tylko w 1/3 odnośnie 1/10, z ściśle zachowaniem przepisanych odstępów. Dzięki takim ograniczeniom będą względy architektoniczne i higieniczne w nowym „quartier“ za murami więcej respektowane, aniżeli to się dzieje w obrębie city. Większe bezpieczeństwo w razie pożaru i jakosć pomieszczeń wyrówna straty, na które byłoby przedsiębiorcy budowli ewentualnie narazeni z powodu niemożności wyzyskania obszaru. Dzięki także nowym przepisom, uratowanym zostanie malowniczy charakter ulubionej promenady między bramą królewską a Bogdanek.

Reprezentacja gminy Wilda postanowiła przechrzcić tamtejszy plac komunalny na „plac Bismarcka“, na którym zasadzi mają dzisiaj po południu „dąb Bismarcka.“ Habeant sibi!

WW XX. Proboszów w Prusach Zachodnich uprasza najmniejsz, aby ten, w którego parafii urodził się Jan Bogumił Kautz (ur. 1977 r. w Pr. Zach.), zechciał mi łaskawie donieść, czy się pisał Kautz, czy też Kautsch i zarazem jak było imię jego ojca.

Listu proszę nie frankować, tylko zaznaczyć na kopercie nazwisko wysyłającego Xiędza

Z uznanowaniem
T. Mikulski, Swarzędz.

W Międzyrzeczu złożyło egzamin dojrzałości 6 wyższych prymanerów.

W Gnieźnie odbyła się rewizja wszystkich oddziałów religii tamtejszej symulantki; rewizorem był pastor Mueller z Małego Mrzynia.

W Krotoszynie zmarła niezamężna szwaczka Walerja S. skutkiem pijaństwa.

W Jarocinie zamknięta tamtejsza mleczarnia, spółka zapisana z nieograniczoną poręką, rok rachunkowy 70,075,32 m. w aktywach i pasywach. Liczba członków wynosi 23.

W Rawiczu odbędzie się dnia 3 b. m., jak donoszą pisma niemieckie, zgromadzenie niemieckiego (reichsfreundlichen) komitetu wyborczego, na porządku obrad między innymi sprawa wyboru kandydata na posła do sejmiku w miejsce zmarłego Langendorffa. — Mamy nadzieję, że nasi gruszek w popiele nie zaśpią!

We Wronkach płacono na jarmarku wysokie ceny za bydło i nierogaciznę. — Przed kilku dniami znaleziono powyżej mostu na Warcie zwłoki mężczyzny mocno nadpsute; zrekognoskowanie było niemożliwe.

Woda w Wiśle wzrasta stale; w sobotę wieczorem wykazywał wodomierz: w Teczewie 7,15 m., w Toruniu, gdzie budynek urzędu celnego i szopa do składania towarów stoją pod wodą, 6,50 m., w niedzielę w południe zaś 5,80 m. Pod Teczewem płynie kra. W niedzielę po południu otwarto nowy przepok pod Siedlers-faehre (Wistunjsie); rzeka płynie nowym korytem.

Prima aprilis czy prawda? Z Prus Zachodnich donoszą o ciekawym „pogrzebie“. We wsi Konarzynie zmarł nagle skutkiem zatrucia się alkoholem krawiec wędrowny S. Ogonie jego żądano wiadomości odnośny urząd, zwłoki „poświęcono“ i pochowano na cmentarzu ewangelickim. Tymczasem wykazuje się obecnie, że krawiec ów praktykuje sobie spokojnie w powiecie chojnickim. S. wyjaśnia swe „zmarływstwo“ w ten sposób: znajdował się on w letargu, gdy złożono go w zwykłym jego ubraniu do trumny, której wieko przysunął tylko; w nocy poprzedzającej dzień pogrzebu budzi się nasz bohater, rozpoznaje od razu dziwaczne swe położenie i nie wiele myśląc daje drapak przez okno; miał atoli tyle przytomności umysłu, że spostrzegłszy w izbie miechy z mąką ulokował jeden z nich w trumnie, która tym sposobem nie straciła nic na wadze. Dalej rozpowiada rezolutny majster, jako z obawy przed zabobonnymi wieściami, którzyby go niechybnie usmiercili jako „upiora“ — nie zgłaszał się do władz. Sledztwo w sprawie tego fantastycznego „pogrzebu“ pono w biegu.

Wielkich Siłwic (Prusy Zach.) donoszą, iż dostrzeżono już tam bociany i dzikie gęsi.

Hrabina Porponcher, aresztowana w Berlinie, wypuszczoną została z więzienia za stawieniem kaucyi w wysokości 120,000 m.

Wiedeń, 3) marca. (Z Koła polskiego) Usprawiedliwione oburzenie wywołuje w Kole polskim, bez względu na różnicę przekonań czonków, okoliczność, że 275 galicyjskich szkół ludowych, zajmujących około 400 nauczycieli, wniosło petycję w języku niemieckim i na ręce p. dr. Luegera o polepszenie bytu. Ponieważ nauczyciele dobrze wiedzą musieli, iż sprawa ta nie należy do kompetencyi rady państwa, przeto widocznym jest, iż zamiar demonstracji przeciwko sejmowi był tutaj miarodajnym.

Wedle prywatnych doniesień z Petersburga, komisyja śledcza stwierdziła, że generał Annienkow, główny kierownik budowy kolei zakaspiskiej, dopuścił się sprzeniewierzenia na łączną sumę około półtora miliona rubli. Krają pogłoski, że Annienkow będzie oddany sądowi karnemu.

Bismarck — Budd! Ze zwolennicy żelaznego kanclerza otaczają go wciąż istic bałwochwalcą — wiadomo wszystkim. Trza było atoli prima-aprilis r. P. 1895, aby świat dowiedział się, że epitetem „bożyszczą“ obdarzano ks. Bismarcka niestety w przenośnym tylko znaczeniu. Tak przynajmniej wnosić można z oryginalnego

pomysłu, na który wpadli Niemcy żyjący w Japonii. Ubóstwianemu kanclerzowi nadesłali oni na wiązarkę obryznie naczyne w rodzaju trybularza, które Japończycy umieszczają zwykle przed bóżnicami poświęconemi — Buddzie... Egzotyczną „Liebesgabe“ ustawiono już przed pałacem we Friedrichsruh. Śnac nie w smak było jednak księciu do pociągnięcia paraleli pomiędzy nim a bóstwem pogańskim, zgryźliwie bowiem zauważył do otoczenia swego: Wszystkie te „dzieła“ pozbawiają właściwie okolicę jej idyllicznego charakteru leśnego... Niewdzięcznik!

Siedmastoletni dźwięcznik. Z Aten donoszą, iż sąd miejscowy skazał w tych dniach 17 letniego Demostenesa Goratinisa na 5 lat więzienia za dwużestwo. Młody ten człowiek „zapomniał“, iż w Atenach postawił żonę z dzieckiem i wyjechałszy na prowincję, ożenił się powtórnie. W Grecyi mężczyzna staje się pełnoletnim w 16 roku życia, kobieta w 15. Z wypadku tego okazuje się, iż dojrzejają tam ludzie „zawcześnie“ nawet do wieloletństwa.

Sentencya Leona XIII. „Skoro taki jest duch czasu, iż ludzie wszelkich stanów szukają rozrywki w lekturze, pożądanem jest jak najgoręcej, aby wśród szerokiej kół rozchodziły się takie pisma, które możnaby czytać nie tylko bez szwanku, ale przeciwnie — z pożytkiem dla umysłu i duszy.“ — Taką odpowiedź udzielił Leon XIII na adres redaktorów katolickich czasopism w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki dnia 12 grudnia 1894 r.

Książę Wilhelm Heski, jak piszą „Neueste Hessischen Volksblätter“, uratował w tych dniach od niechybnej śmierci, z narażeniem życia własnego, pewną kobietę, żonę obywatela darmstadtzkiego, która w zamiarze samobójczym rzuciła się do rzeki Woog. Przechodzący mimo księżę, skoczył bez namysłu do wody i pomimo walki z tonącą, zdołał ją na brzeg wydstać. Książę, odniósłszy nieszczęśliwą do najbliższej chaty i poleciwszy opiekować się nią, nie przebrał się nawet, lecz udał się do miasta dla zawiadomienia o wypadku męża nieszczęśliwej.

Znany pisarz francuzki z plejady młodszych, J. K. Huysmans, przeszedł na katolicyzm, o czem zawiadomił swoich słuchaczy X. Mugnier, podczas wtorkowej conference. W kołach literackich w Paryżu od dawna było już wiadomem, że Huysmans zamyka się od czasu do czasu w klasztorze Trapistów w Normandii i tam szuka w milczeniu i postach tego zadowolenia, jakiego nigdzie już znaleźć nie może. W ostatniej powieści swojej „En route“, opowiadał historię swego nawrócenia, a dla tych, co czytali poprzednie jego romanse, „A rebours“ i „Là-bas“ nie było to nawrócenie bynajmniej niespodzianką.

Z Ameryki. Sesa ustawodawcza stanu Indyan w mieście Idianopolis w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zakończyła się skandalicznie krwawą bitką, w której wszyscy postawie brali udział. Bitka trwała dwadzieścia minut. Postawie, którzy przedtem spokojnie siedzieli obok siebie, walczyli ze sobą zapalczywie, a policja nie zdołała rozbroić tych nowoczesnych prawodawców. Zaburzenie i bójkę wywołał bill, czyli wniosek, mocą którego usunięto z urzędu marszałka Griffina, demokrate — a na jego miejsce zamianowano republikanina. Przeszło 80 posłów zostało w tej bójce mniej więcej ranionych. Poseł Adam z powiatu Parke odniósł tak silne kopięcie w brzuch, że bezprzytomnego musiano wynieść z przybytku prawa i wolności!

Ciekawy „bill“ świadczący o uczuciu niemieckości u Niemców w Ameryce. W Izbie prawodawczej Stanu Wisconsin w mieście Madison wniósł poseł Nothholm, Niemiec, który się dawniej nazywał „Nussbaum“, bill, aby opodatkować kościoły, dotąd bowiem tak kościoły, jako wszelka własność kultu wolne były od podatku; aby siaroty katolickie umieszczano nie w zakładach katolickich, lecz w bezreligijnych; następnie, aby spraw urzędowych w Milwaukee nie ogłaszano ani po niemiecku, ani po polsku, lecz wyłącznie po angielsku. Zaden z posłów billu tego zaprzacza nie poparł, a wszyscy nazwali go niemieckim naruwaniem. Dotąd w Milwaukee wszelkie urzędowe rzeczy ogłaszają w dziennikach odpowiednich po angielsku, po niemiecku i po polsku. „Kuryer Polski“, własność p. Michała Kruski, posła do legislatury, ogłasza wszelkie rządowe sprawy i miejskie po polsku, za co bierze sześć tysięcy dolarów rocznej remuneracyi. Amerykanie hojnie płać.

Z końcem zeszłego miesiąca odbył się w Nowym Jorku ślub panny Heleny Gould z Nowego Jorku z księciem Castellanc z Paryża. Obecna pani księżna Castellanc jest córką zmarłego przed dwoma laty „króla kolejowego“ Jay Goulda, właściciela kilku set milionów dolarów majątku Księżna pani odziedziczyła jako wiano 15 milionów dolarów w akcyach kolejowych których wartość z każdym dniem się p.dnosi. Nadto jej własnością jest wspaniały pałac w mieście i książęca wila w Sroingtoun nad rzeką Hudsonem, gdzie rodzina Gouldów zawsze spędza lato.

Oba te pałace urządzone z wszelkim możliwym komfortem i przepychem przedstawiają wartość 1,300,000 dolarów. Księżna Helena liczy obecnie 21 lat. Książę Castellanc jest bratem księżnej Radziwiłłowej, żony ordynata nieświęckiego.

Tunel przez Simplon. Między Włochami a Szwajcaryą stanął układ co do przebitcia tunelu kolejowego przez górę Simplon Według ułożonego planu, zamiast jednego szerokiego tunelu o podwójnym torze, jak pod górę Gotarda i Mont Cenis, będą pod Simplonem dwa tunele równoległe, szerokie tylko 5 metrów każdy, podzielone 12 metrami skały. Długość ich wyniesie 19,781 metrów. Jeden z tych tuneli ma być skończony za 5 i pół lat, drugi w 4 lata później. Koszta budowy obliczone są na 65 milionów franków. Za każdy dzień spóźnienia towarzystwo budujące tunel płaci 5000 franków kary.

Największa trudność, z jaką się spotykają inżynierowie, jest gorąco wewnątrz skały. Albowiem, gdy w górze Gotarda najwyższa temperatura wynosiła 31° C., tutaj, w najgłębszym miejscu, na długości 10 kilometrów, będzie nie mniej jak 40° C., gdyż pod Gotardem wiercono na 1700 metrów pod ziemią, a tutaj roboty będą prowadzone na 2135 metrów w głąb góry. Potrzeba zatem będzie silnej wentylacyi i wpychania pod wysokim ciśnieniem wody.

Za krótkie nogi. Do rzędu ludzi, którzy mieli nogi zakrótkie, należeli: Goethe i większość Bonapartych. Napoleon I, oraz brat jego Ludwik, późniejszy król holenderski, mieli tę nieprawidłową budowę. Odznaczał się nią także Napoleon III, co najwzmowniej zaprzecza posądzaniem, niejednokrotnie wyrażanym, zwłaszcza, przez ks. Hieronima Plon-Plon, jakoby nie był właściwym synem swego ojca, ale admirała holenderskiego, hrabiego Ver Huell. Posądzania te nie mogą się jednak ostać wobec — krótkich nóg ostatniego cesarza Francyi, dotkniętego wadą bdnwu wszystkich Napoleonów.

* Cimiez, miejscowość, w której obecnie królowa angielska przebywa, leży o kilometr na północ od Nizy.

* Z życia zwierząt. „Hamb. Nachrichten“ opowiadają osobliwy, a podobno poparty dowodami, wypadek z życia pary łabędzi w dobrach H. w Holsztynie.

* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 2 kwietnia św. Franciszka z Pauli.

Towarzystwa i Spółki.

* Roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się we wtorek, dnia 2 kwietnia r. b. wieczorem o godzinie 8 1/4 w lokalu frontowym p. Miśkiewicza.

* W środę dnia 3 kwietnia odbędzie się miesięczne zebranie Tow. gimnastycznego „Sokołów“ w Poznaniu o godzinie 9 wieczorem na sali druha Adamskiego przy ulicy Wrocławskiej.

* Dnia 4 kwietnia r. b. o godzinie 9 wieczorem w Jeżycach na sali druha Wendlanda odbędzie się zwykłe posiedzenie miesięczne członków Tow. gimn. „Sokół“ w Jeżycach Wydział.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Dr. Kazimierz Krotoski: „Walka o tron krakowski w roku 1228, Kraków 1895 r.“ Skład główny w księgarni Poturalskiego w Podgórzu (Osobne odbicie z „Przeglądu powszechnego“).

* Stan wody w Warcie. Dnia 30 marca rano 3,00 m. Dnia 31 marca w południe 3,22 m. Dnia 1 kwietnia rano 3,62 m.

Przybyli do Poznania.

HOTEL BAZAR. Zabłocki z Dąbrówki, Kurnatowski z Dusiny, radzca Thiel z Wrześni, Czorba z Krąkiewic.

meszna, Fiedler z żoną z Berlina, Letsch z synem z Mochell, Zalicz z Warszawy, pani Graffandera z Budy, Tucholka z Parliana, Zakrzewski z Baranowa, Krajewski z Skaroczewa, pani Duszyńska z córka z Srody, Chranowski z żoną i Drzewiecki z Królestwa Polskiego, Radoński jun. z Wrocławia, Grabowski z Smogorzewa, Robiński z Krotoszyzna, Rindfleisch z Ostrzeszowa, Wize z bratem z Dachowy, Kotte z Berlina, Cohn z Wolsztyna, hr. Skórzewski z Czerniejewa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Antoniewicz z Hall, Bakowski z Ostrowa, Obrapalski z Radlina, Elzanowski z Wolsztyna, Kużet-wski i Smieszkowski z Gniezna, Soana z Bytnia, Schindler z Mühlhausen, Busse z Konina, Ziedler, Walburg i Neufeld z Berlina, Friedrich z żoną z Głogowy, Fabig z Wrocławia, Voigt z Międzyrzecza, Walburg z Poznania, Adam z Borku.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 1 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita stale. Cena wypowiedzi. —. Wypowiedziano —. w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 50,80 m. 70-ta 31,30 m.

Table with columns: Towar, piękny, średni, pośledni. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęzmię, Owies, Groch, Kartofle, Wyka, Rzepik, Kubin, niebieski.

(Nadesłano). Tylko prawdziwie rzecz dobra się utrzyma, i tak się też dzieje z mydłem toaletowym. Ile to mydła bywa publiczności zalecanych w gazetach: bywają one kupowane, próbowane i — zapomniane!

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych i edniejszych handlach są do nabycia.

* Centralny zakład stręczarski w Poznaniu (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (1) 3, blachnierzy 2, borowych (2) 25, buchalterów 13, ceglarzy 4, cieśli 3, cukierników 6, destrylatorów (2) 7, domowych nauczycieli (2), dozorców 24, elewów gospodarczych (1), golarzy (1) 2, gorzelników 14, kancelistów 10, kominiarzy (1), kołodziej (1) 30, kowali (8), kucharzy (3) 4, lakierników (1), malarzy (1) 4, maszynistów 15, młoczarzy (1), młynarzy (2) 17, mularzy 2, ogrodników (5) 30, owczarzy 6, palaczy 5, parobków (20), pasterzy (5), piekarzy (3), pisarzy 12, pisarzy gospodarczych (2) 12, pomocników biurowych (2) 11, pomocników kupieckich (1) 18, przewodniczących biura (1) 6, rymarzy (2), rzeźników (1), ślusarzy 5; służących (2) 6, stolarzy (14), stróżów domowych 13, szewców (12), szklarzy 1, techników budowniczych 4, tokarzy (3), tokarzy w żelazie (1), urzędników gospodarczych (2) 15, uczni różnego zawodu (131) 93, woźniców (3) 30, włódarki 30, zegarmistrzów 1.

Telegram giełdowy.

Table with columns: Kurs z dnia, Berlin, 30 marca 1895 roku. Rows include: Pszenica, Żyto, Owies, Okowita, Ros. banknoty, Węg. 4%, Aust. kred. akcje, Lombardy, Usposobienie: stale.

Advertisement for Julian Sztiller, featuring a cross icon and text: „W sobotę d. 30. III. o godz. 7-mej rano zakończył żywot doczesny po długich i wielkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami, najdroższy nasz mąż i ojciec ś. p. (1259)“

Advertisement for Rajmund Szczawiński, featuring a cross icon and text: „W sobotę dnia 30 b. m. o godzinie 12-tej w południe zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, najdroższy mąż mój i ojciec nasz (1258)“

Advertisement for Kurs nauk w wyższej szkole żeńskiej A. A. Danysz, starting on April 15th.

Advertisement for Maryanna Kromezyńska, wife of Michałowska, with an illustration of a woman and text: „Dnia 30-go marca o godzinie 7 1/4, wieczorem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, zakończyła żywot doczesny moja najurozszą żona i matka nasza ś. p.“

Advertisement for Rachunek sumienia by Dr. Władysława Miłkowskiego, with text: „Nakładem Księgarni Katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszło dziełko p. t. Rachunek sumienia co do obowiązków i grzechów“

Advertisement for Biblioteka Kaznodziejska, 9th year, 1894, published by the Krakow Diocese.

Advertisement for W. Frackowiak, a clothing store (Magazyn Garderoby Męskiej) in Poznań, offering various goods.

Advertisement for Dr. med. Suszczyński, Dr. med. Wł. Wyszyński, and Jan Komendziński, a painter, with text: „Mieszkam teraz na Chwaliszewie nr. 1 naprzeciwko apteki. (1260)“

Advertisement for A. Kaczkowski, a painter, with text: „Poznań, Butelska ulica 11, poleca się Wielobnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom do wykonywania wszelkich prac kościelnych.“

Advertisement for Józef Piotrowski, a church decorator, with text: „Poznań, plac Wilhelmowski 18 (obok Biblioteki Raczynskich)“

Advertisement for Stosowne książki wielkanocny! by Nanka o dobrej spowiedzi, Bellarmin, and Melodye do Zbiornika Pieśni pobożnych.

Advertisement for W. Becker, a tobacco importer, with text: „Dla Rodziców. W pensjonacie moim katolickim dla uczniów wyższych zakładów naukowych...“

Do nabycia w każdej księgarni w Poznańskim
St. Tarnowski,
Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiore. — Księstwo warszawskie. —
Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831
do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie-
coś uczymy się i wiesz, to o tem zapominamy a nie słyszmy prawie
nie, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym
się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomo, że potrzebna i cie-
kawa. To to, co się na naszej ziemi działo za naszych ojców
i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my
sami patrzymy; to wszystkie obrazy różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu
ostatnich stu lat przeżywał, kiedy swojej niepodległości już nie miał,
a przecie dzięki Bogu i dzięki swojej woli i zasłudze, nie stracił ani
swojej wiary, ani swojej miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani
swojego życia.” (1108)

Dziesięć starannie wydane, w 8-cc, stron 260 z 36
rycynami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen hi-
storycznych), w twardej okładce (kartonowane), z ty-
tułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za 1 egzemplarz z r. 1.—, pod opaską z r. 1,20.
" 5 egzemplarzy " 4.— z dostawą
" 10 " " 7,50 franco od 40—80 ct.
" 25 " " 17.— drożej.

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem należyłości lub za zaliczką

St. Koźmian. Rzecz o roku 1863.

Tom I broszurowany z r. 2,50, w oprawie z r. 3.—
" II " " 3,50 " " 3,50
" III " " 3,50 " " 4.—
Całe dzieło " " 9.— " " 10,50

KROŹE

sprawozdanie naczelnego świadka o przebiegu
procesu, z widokiem Króz.

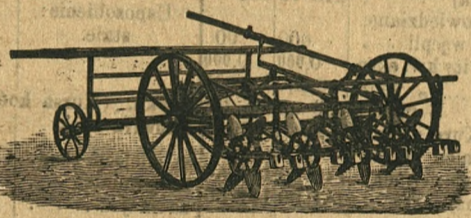
Cena 40 ct.

Nakład Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie.

J. Hoepfner & Sp.

Specjalny skład i fabryka sprzętów kościelnych
w Wrocławiu, Ritterplatz 2

polecają wielki swój skład srebrnych kielichów, ciboryów, mon-
strancyj, ampułek, jako też lichtarzy ołtarzowych i kandelabry
z brązu etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju reperacje,
odnowienia i pozłacania ogólnie we własnym warsztacie naj-
akuratniej i najtaniej, na co mają najlepsze polecenia. (1855)



Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu

poleca na nadchodzącą porę:

Plugi jednoskibowe Sacka do 6, 7, 8, 10 i 14 ca-
łowej órki, (1255)

Nowe plugi dwu, trzy i czteroskibowe paten-
towane, które obok doskonałej órki bez względu na ja-
kość ziemi, odznaczają się nadto prostym i trwałym przy-
rządkiem do ustawienia dwóch przednich kółek biegowych.

Walce do ziemi pierścieniowe, gładkie i Cambrige
Dołowniki do wytwarzania dołków przy sadze-
niu kartofli.

Siewniki szerokorzutne DREWITZA i „Tryumf”
uniwersalne.

Patentowane drylowniki nowej konstrukcyi ule-
pszzone, wysiewające jak najregularniej tak na płaszcz-
znach jak i polach górzystych, odznaczające się przytem
nadmierzająco prostą i trwałą konstrukcją.

STANISŁAW PRZYSIECKI,

malarz,

Poznań, ul. Strzelecka nr. 31.

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi, ko-
ściół, oraz w wszelkich prac w zakresie malarstwa i pozłocenia
wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką
znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy
cenach bardzo przystępnych. (1219)

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye
francuzkie, angielskie i krajowe (1176)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu
na znane z dobrego kroju rewerendy i płaszczki.
Ceny jak najprzystępniejsze.

BRANDT'SCHWEIZER PILNER
Bier
NAPHEERICH
depotiert

find heute in der ganzen Welt als sicher u.
unerschütterlich wirkendes, angenehmes
u. billiges Haus- u. Speisemittel bei Störungen
in den Unterleibsorganen, tragen
in den Unterleibsorganen, tragen
Stuhlgang und anderen Krankheiten, wie:
Leber- und Hämorrhoidal-
leiden, Kopfschmerzen, Schwindel,
Athemnoth, Herzklopfen, Beklem-
mung, Appetitlosigkeit, Blähungen,
Aufstossen, Blutaussatz nach Kopf
und Brust und als mildes
Blutreinigungsmittel z.
allgemein anerkannt.
Erprobt und empfohlen von einigen
tausend praktischen Aerzten und Pro-
fessoren der Medizin werden die Apotheker Richard Brandt'schen Schweizer-
bieren allen ähnlichen Mitteln vorgezogen, und alle Querschnitte fallen sich
von Apotheker Rich. Brandt'schen Bier, in Schaffhausen die Bestätigung mit den
Unterschieden der Apotheken, Merks, Chemiker z. kommen lassen.
Wenn fälsche mit dem Anteaute vor Fälschungen und betrage nicht
Apotheker Richard Brandt'schen Schweizerbieren. Zu bestimmen in fast allen
Apotheken a. Schaffhauser Bier, welche ein Glas mit nicht veränderlicher Abbil-
dung ein weißes Kreuz in rothen Felde tragen müssen.
Die Bestätigung der a. d. t. Apotheker Richard Brandt'schen Schweizer-
bieren sind folgende: von: Höhe 1,5 Gr., Wofenschärbe, Nio, Kofantje 1 Gr.,
Bitterer, Gersten 1,5 Gr., von Gersten- und Bittererkeupfer in gleichen
Theilen u. in Quantum, um daraus 50 Pillen im Gewicht von 0,12 herzustellen.

MEBLE.

Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalne
Toalety
Umywalki
Marmury
Łózka
Materace
Wiedeńskie
krzesła i
fotele.

Podejmujemy
się
dekorowania
salonów
i wszelkich
prac
tępicerskich
i
stolarskich.

Polecamy meble wszelkiego rodzaju
we wielkim wyborze od skromnych do
najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

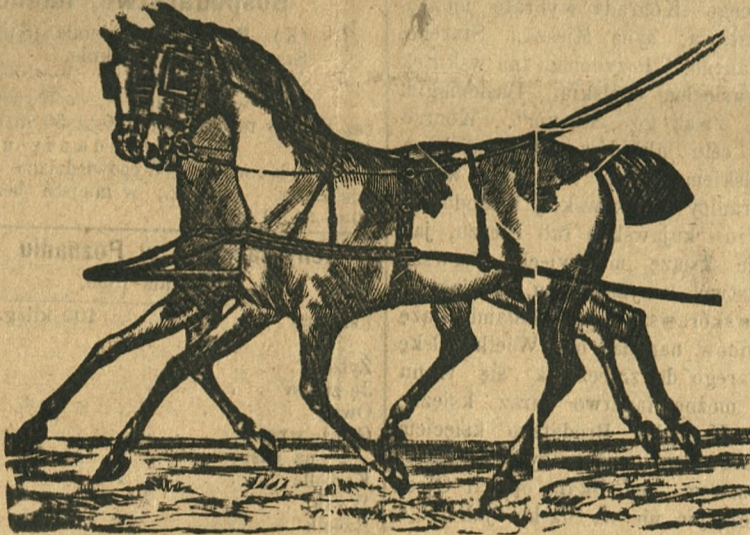
Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.
(vis-à-vis Hotelu Francuzkiego). (1037)

Wszelkie towary wyrabiane we własnym zakładzie. — Nadzwyczaj tanie ceny i tylko
najlepsze towary. Największy skład w Poznaniu.

Para szorów wiedeńskich lekkich;
z czarnym okuciem
z najlepszego ma-
teryału elegancko
odrobion. i trwa-
lych, bez podu-
szek, kompletnych
na parę koni 66 M.
Te same szory ze
złotem albo nowo-
srebrnem ozdoba-
mi 75 M. Te same
szory z poluszkami,
z czarnym oku-
ciem 100 M. Te
same szory z srebr-
nem albo złotem
okuciem, ze złote-
mi angijskimi
lejkami 125 mkr.
Szory i chomąta
z czarnym złotem
i białym okuciem
od 3—5,00—7,50—10,50—13,50. Czapraki do szorów od 3,00—5,00—7,50. Szpicery od 2,00—3,00—4,50—
10,50 m. Trendzle do konnej jazdy od 5,00—7,50—10,50 m. Munszuki od 13,50—16,00—25 m. Baty na
czety i parę koni od 2,50—4,00—5,50—6,50 do 36 m. (1184)



jak również czy-
sto srebrnem pla-
terowanem oku-
ciem. Nad wyzaj
elegancko i po-
dług najnowsz j
mody urządzone
po nadzwyczaj-
taniej cenie.

Wydział przy-
borów do konnej
jazdy. Siodło
czekie gładkie
36 m. Siodło z
pauzami (Knie-
wulst) 42 m. Sio-
dło całkiem wato-
wane od 55—66
—75 90 m. Po-
pregi do siodła
od 4—7,50—10,50
—13,50 m. Cza-
praki pod siodła
od 3—5,00—7,50—10,50—13,50. Czapraki do szorów od 3,00—5,00—7,50. Szpicery od 2,00—3,00—4,50—
10,50 m. Trendzle do konnej jazdy od 5,00—7,50—10,50 m. Munszuki od 13,50—16,00—25 m. Baty na
czety i parę koni od 2,50—4,00—5,50—6,50 do 36 m. (1184)

Wydział przyborów do podróży. Kufarki ręczne eleganckie i trwałe od 2,00—2,50—3,75—6,50
7,50—10,50—20 m. Kufry damskie od 18—20—25—30 m. Kufry trzcinowe (Rohr-Platte) bardzo eleganckie
i lekkie na których się zaoszczędza 25% wagi dla panów i pań. Kufry biglowe z przyrządkiem toaletowym.
Turby ręczne i o przewiezienia od 2,25—3,50—4,50—7,50 m. Przybory myśliwskie, dery na konie, oraz
wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy. Interes założony 1875 r.

Poleca **W. PLUCIŃSKI**, Siodlarz.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 18 obok Biblioteki Raczyńskich.

A. Cichowicz,
Poznań, (614)

HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca stare swe zapasy

win górnowęgierskich

w beczkach oryginalnych i odstaje na szkle w rozmaitych odcieniach, począwszy od
Mk. 1,50 za litr, oraz

Stare wina tokajskie

polecane przez lekarzy dla dzieci i osób chorych.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym poleca znane
z dobroci i czystości

wino mszalne

(vinum de vite purum)

Utoczone pod osobistym dozorem na Węgrzech po M. 2,50 za litr.

Również

WINO MSZALNE REŃSKIE

po Mk. 1,50 za litr.

Próbki i cenniki na żądanie franko
i bezpłatnie.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

odebrał i poleca we wielkim wyborze wszelkie nowości na porę obecną:

W materyach czarnych i kolorowych

Aksamity i plusze

Jedwabie czarne i kolorowe

Materye meblowe, firanki

Dywany w różnych gatunkach

i wielkościach

Kapy na łózka, serwety na stół

Płótna szlaskie, bielefeldzkie

i irlandzkie

Koszule męzkie i damskie

Neglige

Chustki płócienne i batystowe

Stołowiznę szlaską i bielefeldzką

Szkarpetki i pończochy.

Całe wyprawy

znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykonczenia od najtań-
szych do najwykwintniejszych po cenach możliwie niskich. (1147)

Próby na żądanie wysyłam franko.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do li-
stów, pieniędzy i cygar

własnej roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszniarz w Bazarze w suterynach.

Do wypożyczenia (1036)

Pieniądze

po jak najtańszym procencie w wie-
kszej ilości na dobra ziemskie po land-
szafacie poznańskiej, lub też na ka-
mienicę zaraz po sumie bankowej.
Również kupuje się hipoteki.

R. Koczorowski
(1036) Św. Marcin 49.

J. Łakiński

budowniczy w Kościanie

wykonuje wszelkie prace w zakresie budownic-
stwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-
przemysłowego wchodzące, podejmuje się
wykonania budowli do klucza, robót ziem-
nych, bruków i żwirówek, bez względu na
odległość miejsca budowy od Kościana.

Poleca swój skład wszelkich mate-
ryałów budowlanych, drzewa budulcowego,
blochów i desek. (1087)

Świadectwa z wykonanych budowli rządowych i pry-
watnych na żądanie.



recommande son Atelier de chaussures de tous genres, pour l'honorable
Clergé, les dames, les hommes et les enfants, et il garantit un travail
élegant, solide et consciencieux, d'excellentes fournitures et d s prix mo-
dérés. Ses CANONS pour le Clergé se distinguent par leur bonne coupe,
et leur exécution élégante. Il confectionne également des bottes pour
les agronomes et le chasseurs, et il se charge de toute réparation.
Les commandes de la province sont exécutées promptement, après
l'envoi d'une mesure exacte, ou mieux encore d'une chaussure usée. (876)

Wielka loterya pieniężna

celem odnowienia tumu
w Trewirze.

Ciągn. od 8—10 kwietnia
w Berlinie

Wylosowanych będzie 13265
wygranych

na 1 milion 680,000 Mk.

Główna wygrana a w ent
Pół miliona marek

Premia 300,000 bez po-
trącenia

następnie 200,000,
100,000, 50,000, 25,000,
15,000, 10,000 etc. etc.

Najmniejsza wygrana 50 mkr.
Losy oryginalne po cenach
oryginalnych (1251)

1/8 1/4 1/2 1/1

4,40. 8,80. 17,60 35,20.

Portoryum i lista 3 fen.
rekomendow. 20 fen. extra.

Benno Ksiniński & Co. dom
bankowy.

Berlin W. Oberwallstr. 16a.
Adres telegraficzny „Goldgrube Berlin.”

Wielebnemu Duchowieństwu
i Szan. Dozorom kościołów
poleca się organmistrz, Polak,
do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych.
Za gwarancją rzetelnej i tani-
niej pracy posłużyć mogą chlu-
bne świadectwa, któremi się
okazać może. (126)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

nie pomylić z M. H. Arons
w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.
zaprzysiężony przez Przew. Ordyna-
ryat w Moguncyi, polec. przez Przew.
Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne i gat.

Niersteiner b. dojr. M. 1,35—1,75

Hahnheimer dojr. " 0,85

Laubenheimer d. jr. " 1,00

Erbacher dojr. " 1,25—1,50

Johannisberger dojr. " 2,00

Tokaj, azyat. b. dojr. " 1,75

Cena za litr włącznie butelki franko
Moguncya. Włącznie butelek i skrzyń
bez beczki. Próbki w paczkach po-
cztowych po 2 butelki. (754)

Seiden-

Stoffe in jedem Radz u be-
siehen. Schwarze, farbige u.
weisse Seidenstoffe, Samete,
Büchse u. Bellets. Man ver-
lange Muster d. Gewinlichter
direct aus der fabric von
von Elten & Keussen, Grefeld.

Młodzieniec religijny,

z odpowiedniem wykształceniem, pi-
szący poprawnie po polsku i po ni-
emiecku, znajdzie miejsce w naszej
redakcyi. „Warmiak” w Ol-
sztynie (Allenstein O/Pr) (1249)

Biegła

nakładaczka

znajdzie zajęcie

w Drukarni Kur. Pozn.